Nr. 201 Kraków Piątek dnia 2 Września 1898. Rok VI

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie „ —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2·— złr., w innych krajach Europy 2·20 zł.
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Podczas stanu wyjątkowego w Krakowie wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt o godzinie 2-giej po południu.

Ogłoszenia
Za wiersz **6** ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły **20** ct.
Śluby, nekrologi wiersz **40** ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski*.

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.
Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Zwołanie Rady Państwa.

Rada państwa została zwołana na dzień 26 września. Donosi o tem dzisiejsza *Wiener Zeitung*, ogłaszając odnośny patent cesarski. Ma to już być próba najostateczniejsza z ostatecznych, uczyniona nie tyle już w celu przywrócenia normalnych parlamentarnych w Austrji stosunków, ile w celu zadośćuczynienia politycznym skrupułom sumienia przed stanowczem chwyceniem się środków zaradczych. Odpowiedzialność, spoczywająca na członkach Izby poselskiej jest wyjątkowo doniosła i nie trzeba wątpić, że każdy z pomiędzy nich, kto nie jest klownem cyrkowym i ma poczucie osobistego honoru i obowiązków wobec reprezentowanej przez siebie ludności, z odpowiedzialności tej pełną zdaje sobie sprawę.

Specjalnie posłowie polscy, do któregokolwiekbądź z trzech polskich stronnictw parlamentarnych należą, do starego Koła, do Koła chrześcijańsko-ludowego, czy do liberalno-ludowego Klubu nie uczynią niezawodnie nic, coby mogło ściągnąć na nich zarzut, że przyczynili się do chwilowego chociażby zatamowania rozwoju parlamentaryzmu w Austrji. Tę zasługę i chlubę należy pozostawić niemieckim obstrukcjonistom. Wiemy, że będzie do tego potrzeba pewnego zaparcia się i pewnego przezwyciężenia.

Podarunki, jakiemi w ostatnich miesiącach obdarzył Galicję hr. Thun, wymagałyby od posłów polskich najenergiczniejszego upomnienia się i najgorętszego protestu. Że to upomnienie się i ten protest nie przydałyby się zresztą na nic, jesteśmy o tem wszyscy z góry przeświadczeni, tem bardziej, że nie przyłączyliby się do niego pod żadnym warunkiem żydowscy, oraz reakcyjno-konserwatywni, a więc najwpływowsi posłowie Koła polskiego, za których poduszczeniem na kraj nasz wszystkie krzywdy spadły. W takich zaś warunkach jak dzisiejsze bezużyteczna manifestacja byłaby próżną, dziecinną i lekkomyślną zabawką.

Dyskusja nad stanem wyjątkowym z natury rzeczy musi przyjść na porządek dzienny najbliższego posiedzenia parlamentu, jeżeli wogóle będzie mogła przyjść do skutku. Wtedy znajdzie się sposobność zasadniczego zaznaczenia stanowiska, jakie niezależna część naszego społeczeństwa wobec zarządzeń gabinetu zajmuje i oddania głosu za zniesieniem bezużytecznej i zbytecznej represji swobód konstytucyjnych w Galicji.

Uważalibyśmy jednak za błąd polityczny, gdyby z którejkolwiek strony usiłowano sprawę stanu wyjątkowego wyzyskać w celu skandalów i obstrukcji i gdyby posłowie polscy w jakikolwiek sposób do tego przyłożyli rękę. Powinni oni odznaczać się spokojem, dojrzałością i powagą — i w ten sposób odróżnić nasze społeczeństwo od niemiecko narodowej dziczy.

Zwłaszcza nasi posłowie opozycyjni nie powinni zapomnieć, że jeżeli lud chce zniesienia stanu wyjątkowego, to jeszcze więcej chce — chleba i poprawy ekonomicznego bytu. To zaś da się osiągnąć jedynie przez szybki powrót do normalnych w państwie stosunków.

Wprowadzenie w życie ustanowionego już polepszenia płac urzędniczych i ustawodawcza praca na polu reform ekonomiczych i społecznych, w celu uśmierzenia nędzy rolnika i ulżenia ciężarów pracującym na innych polach produkcji społecznej klasom ludności, jest najświętszym obowiązkiem każdego, kto przyjął na siebie zaszczyt reprezentowania ludności w rządzie. Każdy krok opóźniający dla jakichkolwiekbądź powodów spełnienie tego obowiązku jest błędem i lekkomyślnością nie do darowania. To nam każe sumienie w dniu zwołania Rady państwa przypomnieć.

Widok na przyszłość.

Wiedeń 31 sierpnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Obydwa rządy: austrjacki i węgierski załatwiły sprawę ugody pomiędzy sobą, a jak odnośne urzędowe noty zapewniają, nawet na każdy wypadek. Bardzo to pięknie, jeśli na dokonane dzieło rządów patrzy się przez pryzmat tak zwanej „konieczności państwowej“, mało się troszcząc o to, na czyjej skórze dobito targu. Cietrzewie potrzeb państwowych o to się nie pytają, im bowiem wszystko jedno, jak ugoda załatwiona, gdyż im chodzi tylko o to, żeby ona *coute que coute* była załatwiona. Noty rządowe zawierają dużo słów, jednak konkretnej treści w nich bardzo mało, a o tem, w jakie zobowiązania weszły rządy wobec siebie, na jakich warunkach oparto ugodę, jak ją załatwiono, nie ma nawet i wzmianki. A właśnie warunki ugody są rzeczą najważniejszą i o nie chodzić musi głównie ludom austrjackim, którzy ostatecznie płacą cały rachunek. Pomimo pozornie długich targów, rzecz nie wygląda bynajmniej tak, jakoby Austrja była stroną, która przy rokowaniach ugodowych odniosła korzyści. Owszem, wszystko przemawia za tem, iż stało się przeciwnie, t. j. że Węgrzy postawili wszystko na swojem. Z obydwóch not urzędowych wynika, iż liczono się przedewszystkiem ze stanowiskiem Węgier i że z tego punktu widzenia rzeczy traktowano i załatwiono całą sprawę. Hr. Thun poszedł nawet w kierunku wywartego przez Węgrów wpływu tak daleko, iż postanowił jeszcze raz apelować do obstrukcji parlamentu austrjackiego. Krok to bezsprzecznie tragikomiczny. Przecież nikt, posiadający zdrowe zmysły, przypuszczać nie może, iż rozzuchwalona, zatwardziała obstrukcja teutońska na raz zmięknie lojalnie, gdy się znajdzie w obliczu prezydenta gabinetu, że dla jego pięknych oczów wyrzeknie się swego funta mięsa językowego.

Byłaby to istotna ciuciubabka, gdyby... gdyby — w tem właśnie sęk. Odzew do parlamentu — raz jeszcze, brzmi na pozór niewinnie, a nawet naiwnie i śmiesznie. Jednak, mając na uwadze to i owo, czytając uważnie pomiędzy wierszami wynurzeń półurzędowych, są poważne obawy, iż rzecz nie jest tak niewinną i naiwną, jak ona na pierwszy rzut oka wygląda, że po za tą próbą z parlamentem kryją się ważne zamiary rządu austrjackiego. Pod tym względem ocenił położenie *Głos Narodu* już poprzednio bardzo trafnie. Ten odzew bowiem do parlamentu wygląda bardzo na kapitulację rządu przed obstrukcją niemiecką w formie cofnięcia rozporządzeń językowych.

Jakoż w ślad za notą urzędową o wyniku rokowań językowych jawi się doniesienie, iż prezydent gabinetu austrjackiego hr. Thun zamierza przed zebraniem się Rady państwa rozpocząć nową serję rokowań z przewódcami stronnictw zarówno większości parlamentarnej, jako też obstrukcji. Wobec tego doniesienia pisze tutejszy *Vaterland* bardzo słusznie, że nowe rokowania, zwłaszcza z opozycją nie miałyby wręcz sensu, gdyby rząd nie wystąpił z nowemi propozycjami w sprawie językowej. Zapewne też wystąpi z tem. W danych atoli stosunkach nie trudno przewidzieć jakiego rodzaju mogą być te nowe propozycje.

Równocześnie dowiaduję się, iż rząd tym razem zamierza rokowania ze stronnictwami rozpocząć od Koła polskiego i katolickiego stronnictwa ludowego (grupy Dipauli). Jeśli się to sprawdzi, kierunek rokowań przestanie być zagadką, gdyż w takim razie będzie chodziło rządowi o rozbicie dotychczasowej większości, lub co najmniej o spreparowanie Czechów, t. j. przysposobienie ich na zniesienie rozporządzeń językowych. Rachunek atoli prawdopodobnie nie dopisze. Koło polskie bowiem nie da się użyć do tak niskiej roli. Koło nie zdradzi za misę soczewicy solidarności słowiańskiej, nie okryje kraju hańbą i przekleństwem. A jeśliby się Koło wahało, to opinja publiczna, wskaże Kołu drogę, którą iść mu należy. Rachunek rządu fałszywy!

G. Sm.

Otello z Dydni.

(*Oryginalne sprawozdanie Głosu Narodu*).

Sanok 1 września.

(*K. R.*) Krwawym i ponurym, strasznym w swej grozie i przerażającym tragicznością faktów „ludzkim dokumentem“, jest tocząca się obecnie rozprawa w sądzie karnym w Sanoku. W ostatniem mojem sprawozdaniu doprowadziłem do końca przesłuchanie oskarżonego Winiarskiego tak na tajnej, jak na jawnej rozprawie. W kilku słowach chcę obecnie omówić wrażenie, jakie na mnie sprawiły zeznania tego nieszczęśliwego człowieka, z którego namiętności i bezpodstawne a gryzące do głębi, odbierające rozum i mącące przytomność umysłu urojenie, uczyniło mordercę.

Że człowiek ten — aż do ostatniej chwili strasznego czynu, mający opinję wzorowego oficjalisty, sumienny i uczciwy zawiadowca cudzego mienia — jest nieszczęśliwym zaślepieńcem fanatyzmu zazdrości, o tem mi wątpić trudno. Dość wsłuchać się w akcenty rozpaczy ciemnej i beznadziejnej, rezygnacji głębokiej, a bardzo i strasznie ponurej, by w sercu zadrgała i litość i współczucie i wielki żal, że zmarnowało się w tak potwornej zbrodni życie ludzkie, życie człowieka, który społeczeństwu pracą swą i zdolnością w szczupłym swym zakresie być użytecznym.

Dał nam Szekspir w „Otellu“ wielki obraz trawiącej namiętności, która lęgnąc się w czeluściach duszy, opętanej zazdrością, rękę do zbrodniczego uzbraja czynu. Kogo wzruszała ta tragedja wielkiego mistrza, ten i dziś, patrząc na żywych aktorów strasznego i rzeczywistego dramatu, opędzićby się nie mógł uczuciu wielkiego przygnębienia, wielkiego smutku. Winiarski zamordował dwoje ludzi, według mego głębokiego przekonania niewinnych, ale zamordował ich w przekonaniu, że są winni. Przekonanie to nie miało żadnych podstaw i tu właśnie leży ten silny, bolesny tragizm wypadku. Takie wrażenie odniosłem z jego zeznań. Zdawał się mówić szczerze. Zdawał się teraz jeszcze wierzyć w nieszczęsne widziadła rozbujałej wyobraźni, do ostatniej chwili nie opuściła go myśl piekielne sprawiająca katusze, że ta, którą ukochał nad życie, ten, którego poważał i czcił, splamili się występkiem.

„Miej serce i patrzaj w serce!“ Nie ze stanowiska prawa, ze stanowiska ludzkości oceniam wypadki zbrodni w Dydni. Żal mi tych dwojga ofiar i żal mi mordercy, który w szczęśliwych warunkach życiowych byłby sobie zaskarbił może ogólne poważanie, ogólną serdeczną życzliwość.

A teraz przejdźmy do dalszego toku procesu.

Popołudniowa rozprawa z dnia 31 sierpnia rozpoczęła się o godzinie 4-tej po południu postępowaniem dowodowem. Po kilku pytaniach zadanych przez dra Nebenzahla oskarżonemu, rozpoczęło się przesłuchanie świadków.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Swiadek ks. Antoni Ławrowski, grecko-katolicki proboszcz w Odrzechowej, niezaprzysiężony, zeznaje, że wogóle o Winiarskim nic złego powiedzieć nie może. Znał go mało, wie tylko ze słyszenia, że Winiarski miał bliższe stosunki z Marją Kawałko. Dla świadka starał się oskarżony być zawsze szczególnie grzecznym.

Świadek Franciszek Gedel, zaprzysiężony, właściciel dóbr Wydrao w sąsiedztwie Dydni, w obecności którego ks. Biesiadzki skonał, oświadcza, że ks. Biesiadzkiego znał od lat 6. Ks. Biesiadzki był bardzo godnym, bardzo prawym kapłanem. Świadek bywał u ks. Biesiadzkiego bardzo często i nigdy nie spostrzegł nic takiego w życiu zamordowanego kapłana, coby mu ujmę przynosić mogło. Ks. Biesiadzki był powszechnie szanowany dla swej pobożności i prawości. Dla rodziny swej świadczył bardzo wiele i troskliwie się nią opiekował. Na odnośne zapytanie przewodniczącego, świadek oświadcza, że nigdyby nie mógł przypuszczać, iż między Stasią a księdzem istniały stosunki niedozwolone, i że możliwość takiego stosunku ze względu na osobę ks. Biesiadzkiego wprost wyklucza.

Wotant radca dr Hubrich: Czy ks Biesiadzki nie skarżył się kiedy, lub nie narzekał przed panem, z którym go bliższa łączyła znajomość, na Winiarskiego?

Świadek: Nie, nigdy się nie skarżył.

Świadek Michał Palica, były wójt w Odrzechowej, zaprzysiężony, zeznaje w języku ruskim, że Winiarskiego zna od lat 7. Winiarski był prędki, ale dobry i uczciwy człowiek. Z pierwszą żoną, o ile świadek słyszał, żył dobrze.

Przewodniczący nakazuje wprowadzić świadka Władysława Morawskiego, właściciela dóbr w Odrzechowej, u którego Winiarski przez kilka lat służył jako oficjalista. Na sali widać pewne poruszenie, zeznania tego świadka bowiem ważną będą odgrywały rolę. Winiarski na widok świadka wybucha płaczem. P. Morawski zeznaje z wielką rezerwą, robi wrażenie jak gdyby się obawiał, że stosunek z oskarżonym skompromitować go może, podnosi z naciskiem, że między dziedzicem a oficjalistą był tylko służbowy stosunek. Wogóle jednak p. Morawski przyznaje, że Winiarski jako oficjalista był wzorowym, obowiązkowym, pracowitym. W stosunku do włościan i służby dworskiej był nieraz zbyt ostrym i porywczym. Pod względem finansowym oskarżony był człowiekiem nieposzlakowanym, świadek byłby mu bez skrupułu powierzył tysiące.

Przewodniczący: Jak żył oskarżony z 1-szą żoną?

Świadek: Bardzo dobrze. Pierwsza żona jego była kobieta łagodna, powolna jak rzadko. Kiedy chorowała, Winiarski otoczył ją troskliwą opieką i pielęgnował nad stan, zakupując dla niej drogie wina i leki. Świadek opowiada także zdarzenie, które dowodzi, że pierwsza żona kochała Winiarskiego i bardzo go wychwalała. Świadek zaznacza, że Winiarski był bardzo dobrym ojcem. Co się tyczy drugiego małżeństwa, temu świadek w zasadzie był przeciwny. Winiarski w ostatnich czasach zapominał się i zaniedbywał, bywał nieraz markotny i zamyślony, tracił nawet pamięć.

Na zapytanie dr Nebenzahla świadek opowiada, że Winiarski był kierownikiem obory gminnej i zajmował się nią zupełnie bezinteresownie a bardzo gorliwie, za co nawet dostał medal i list pochwalny. Świadek przy tej sposobności opowiada zdarzenie wykazujące, że Winiarski wcale nie był chciwym na grosz, owszem raczej przeciwnie. Obrońca dr Nebenzahl zapytuje, czy wogóle świadek przypuszcza, by oskarżony był w stanie popełnić zbrodnię z motywów brudnych, przewodniczący jednak uchyla zarówno pytanie to jak i inne pytanie obrońcy do świadka, mianowicie czy wogóle świadek ma opinję, że Winiarski jest człowiekiem dobrym czy złym. Przed samem odejściem zwrócił się do p. Morawskiego Winiarski i ze łzami w oczach zapytywał go, czy prawda jest, że kiedy raz przyszedł do raportu a pan zapytał go, jak się ma dziecko, oskarżony rzekł: „ot, lepiej niech przepadnie!“ Swiadek po pewnem wahaniu zdarzenie to potwierdza.

Swiadek Karol Starzecki, leśniczy w Odrzechowej jest przedmiotem małej kampanji w izbie. Obrońca domaga się, by na podstawie § 176 nie zaprzysięgano świadka, gdyż zachodzi obawa, że powodowany nienawiścią przeciw Winiarskiemu, nie będzie mógł składać zupełnie przedmiotowych zeznań, prokurator żąda jednak zaprzysiężenia. Trybunał postanawia świadka zaprzysiądz. Swiadek nic godnego uwagi nie zeznaje.

Swiadek Jędrzej Halka, karbowy w Odrzechowej, zaprzysiężony opowiada że konie, które dał Winiarski żonie kiedy przed zamordowaniem wyjeżdżała z domu, były dość leniwe. Z zeznań świadka wychodzi także na jaw, że Winiarski jechał w krytycznej nocy szalonym pędem do Dydni; konie których używał, dotychczas iść nie chcą i mają zerwane nogi.

Tu przewodniczący okoliczność tę komentuje jako okoliczność obciążającą Winiarskiego.

Świadek Józef Bart, żyd propinator w Odrzechowej, zaprzysiężony, zeznaje, że Winiarski był dobrym i uczciwym człowiekiem. Na drugą żonę się skarżył i już w kilka dni po ślubie mówił żydowi (!!), że nie była panną.

Świadek Jan Ruciński, auskultant sądowy w Krakowie, liczący lat 24, rodzony brat zamordowanej żony Winiarskiego, a więc szwagier oskarżonego, nie korzysta z ulgi przyznanej ustawą i składa przysięgę. Świadek przedstawia ofiarność ks. Biesiadzkiego dla rodziny z jak najpiękniejszej strony. Ks. Biesiadzki jeszcze jako wikary w Przemyślu na rodzinę łożył bardzo wiele, a ofiarność ta zwiększała się jeszcze, gdy został proboszczem w Dydni. Świadka utrzymywał ks. Biesiadzki przez całe 8 lat, gdy zaś był na uniwersytecie jeszcze go stałą i doraźną pomocą, dochodzącą sumy 200 złr. rocznie otaczał i wspierał. Dla całej rodziny był ks. Biesiadzki dobroczyńcą. O Winiarskim nigdy złego słowa nie powiedział.

Przewodniczący odczytuje list p. Kazimierza Winiarskiego z Zakopanego, brata oskarżonego, do świadka, oraz list Winiarskiego pisany z więzienia, w którym Winiarski prosi o przebaczenie za swój straszny czyn. Świadkowi nie powstało ani przypuszczenie, by wuj jego mógł z żoną Winiarskiego mieć jakikolwiek stosunek. O ile się zdaje, Winiarski kochał swą żonę. Świadek u wuja swego bawił często i przez czas dłuższy, w ostatnim jednak roku nie miał wiadomości o rodzinie.

Ekspert. dr Legiczyński zapytuje świadka o usposobieniu jego siostry, a żony Winiarskiego, świadek odpowiada, że wogóle siostra była dość nerwową. Obrońca dr Nebenzahl stawia wniosek, ażeby ze względu na charakterystykę Stanisławy z Rucińskich odczytano list ks. Biesiadzkiego, pisany do niej w lutym 1895 r. Trybunał do wniosku się przychylił. W liście tym maluje się nerwowe, histeryczne niemal usposobienie zmarłej, którą ksiądz strofuje i upomina, co oczywiście tem bardziej umocnić może przekonanie, że Winiarski zgoła nie słusznie i bezpodstawnie posądzał ks. Biesiadzkiego, jakoby względem swej siostrzenicy niedozwoloną żywił namiętność.

Przewodniczący odracza rozprawę do dnia następnego, do godziny $8^1/_2$ rano.

W dalszym ciągu rozprawa rozpoczęła się w dniu 1 września o godzinie wpół do 9 rano. Oskarżony Winiarski zadaje kilka pytań świadkowi Rucińskiemu, bratu zamordowanej, tyczących się stosunków pieniężnych i familijnych ks. Biesiadzkiego.

Świadek Marja Leszczyszyn, zaprzysiężona, służyła w kuchni na folwarku w Odrzechowej i obsługiwała Winiarskiego przez lat 7. O pierwszem małżeństwie Winiarskiego świadczy, że było bardzo spokojne, pierwsza żona była bardzo dobra. Winiarski sam był prędki, łatwo wybuchał gniewem, ale prędko się także uspokajał. Druga żona, tj. zamordowana nie była dobrą dla służby, z mężem się ciągle kłóciła.

Świadek Marja Wyszyńska, żona kierownika szkoły w Odrzechowej, zaprzysiężona, zeznaje, że mieszka w Odrzechowej od 9 grudnia 1897 roku, u Winiarskich bywała, stosunki przyjazne z domem ich jednak jej nie łączyły. Żona Winiarskiego zrobiła na p. Wyszyńskiej wrażenie uległej, troskliwej żony. Na męża się nie żaliła. Na p. Wyszyńskiej Winiarski robił wrażenie człowieka w wypadkach uniesienia

---

Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku

143 przez

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

Rumocki, dla którego tak tkliwe karesy i ton uległy ze strony żony, były niespodziewaną osobliwością, spojrzał na nią zdziwiony, lecz tym razem, znajdując się pod wpływem silnie ugruntowanych podejrzeń, ani myślał się rozczulać; przeciwnie — raz pierwszy doznał uczucia wcale niemiłego, a pocałunek zdradliwej niewiasty palił mu czoło, jak zarzewie. Odparł nawet z odcieniem przekąsu:

— O! waćpani zawsze byłaś dla mnie nektarem i manną niebieską...

— Ależ to raryt, tak dobrana para! — zawołał niby zachwycony Mokronowski. — Wydaje mi się, jakobym Zeusem był gromowładnym i, jak ongi ów bożek, w wiosce gościł heleńskiej, wespół z Hermesem, — u sławnych Filemona i Baucis, których za wzór wszystkim małżonkom podają...

— Wypada z tego, że ja nibyto mam być Hermesem, na co się nie godzę, — bo przecież tamten chromał, a jam nie kuternoga — wtrącił Lasocki.

— I ja protestuję, mospanie — dorzucił Rumocki — bo przecież Filemon i Baucis byli zgrzybiali staruszkowie, a nam z jejmością jeszcze do zgrzybiałości daleko. Złą komparancję wynalazłeś, mój chorąży.

— Właśnie, że dobrą wynalazłem komparancję, bo szło mi o figurę małżeńskiego afektu, a powiadam wam moi państwo, że równie dobranej pod tym względem pary nie zdarzyło mi się widzieć. Istne gołąbki!

Na tak żartobliwej rozmowie, upłynęło nieco czasu, wreszcie goście pożegnali Rumockich i zapraszani przez nich, przyczem pani Barbara w uprzejmości małżonka przewyższyła, odeszli. Jeszcze na progu dziękowała im za pamięć, tłomacząc się, że z początku obawa o męża niegrzeczną ją uczyniła.

— Nie dziwcie się, waszmość panowie — były jej słowa — żem o niego niespokojna. — Friede (sama teraz widzę, że medyk z niego nicpotem...) nakazał mi się z nim jak z jajkiem obchodzić i tak nastraszył, że głowę niemal straciłam. — Snać Niemczysku o wyłudzenie grosza tylko chodziło, — więc niestworzone wymyślał trwogi...

— Nieomylnie tak jest, mościa dobrodziejko — potaknął Mokronowski, udając, że wszystko za dobrą bierze monetę. — Wcale się waćpani nie dziwię, żeś jego kłamstwa bezecne za prawdę brała i przez to w troskliwości swej za daleko zaszła. Afekt to jej sprawił, dla którego admiracji słów nie znajduję. Ale przesada szkodzi, i tu tak się stało. Chorąży chuchany i głaskany do zbytku, w pieszczotach i jedwabnych wygódkach osłabł, energję stracił i drażliwym się stał, a ludzi nie widząc, skwaśniał niby ogórek w occie. Właśnie ludzi mu, świata, życia dawnego trzeba, a siły, zdrowie, dziarskość mu wrócą. Wtedy będziesz waćpani miała z niego pociechę, bo teraz sama cierpisz, rolę zakonnicy spełniając. Taki samarytanizm kata wart...

— Nie dodałeś, panie chorąży jeszcze, że koniecznie trzeba pana Macieja z synem pogodzić — zauważył Lasocki. — Jaki tam jest chorążyc, matuleńku, taki jest, — a zawsze syn i serce rodzica ku sobie ciągnie. — Może mu statek i upamiętanie wrócą, gdy się przy tem sercu rodzicielskiem znajdzie. Często się przytrafunki podobne zdarzają...

— Nikt więcej nademnie tej zgody nie życzy! — westchnęła pani Barbara, pobożnie oczy do wznosząc. — Starałam się wszelkiemi siłami o to, Bóg widzi, ale bezskutecznie. — Może też medjacja waszmościów skuteczniejszą będzie i sukces odniesie. Wdzięczna byłabym nieskończenie.... Żeby tylko nieszczęśnika znaleźć...

Mokronowski trącił nieznacznie łokciem podstolego i aż wąsa szarpnął dla powstrzymania śmiechu.

— Znajdzie on się, mościa dobrodziejko, nie szpilka to przecież, żeby miał tak ni stąd, ni zowąd ginąć — rzekł zapewniająco. — Spuść się waćpani w tej mierze na nas. A od wszelkiego przypadku radzę nowennę do św. Antoniego, patrona rzeczy zginionych zmówić.

Rozstali się z pozoru w jak najlepszej komitywie, obdarzając komplementami, chociaż w tonie pana chorążego warszawskiego czuć było ironję i uszczypliwość.

Gdy się za panią Barbarą drzwi zamknęły, Mokronowski splunął i odetchnął głęboko.

— I cóż, panie Bonifacy? — zapytał towarzysza. — Jaką z tego wszystkiego esencję wyciągasz?

— Powtórzę, com już powiedział — odparł Lasocki: — chorążyca potępić nie śmiem. Jejmość małżonka opanowała, zaślepiła i dokazywała jak jej się żywnie podobało, matuleńku.

— Arcyłotrzyca jest! — W różnych bywałem terminach, na różne patrzyłem rzeczy, lecz w tak haniebnej kolizji znalazłem się pierwszy raz w życiu. — Co za bezczelność! Jakie faryzeuszostwo! *Mater Dei*... Ano, dokazywała, gorzej Tatara, ale teraz — basta. — Trzymałaś asani poczciwego Macieja pod kuratelą, — sama spróbujesz, jak to smakuje.

Szli przez jakiś czas milcząco, naraz podstoli zagadnął:

— To mnie dziwi, matuleńku, że się tak w oka mgnieniu zmieniła? Ta jej zgoda na propozycję naszą, owa słodycz, — z jaką do nas przy końcu przemawiała...

(Ciąg dalszy nastąpi).

dzikiego i niepohamowanego. P. Wyszyńska bała się po prostu Winiarskiego i przestrzegała nawet swego męża, by nigdy, gdyby się spotkał z Winiarskim w towarzystwie, nie objawiał różnicy zdań. Stanisława Winiarska robiła na p. Wyszyńskiej wrażenie kobiety małej inteligencji, małomównej i zaniedbanej. Winiarski był o żonę zazdrosny. Zresztą robił wrażenie człowieka rozsądnego, oczytanego i posiadającego inteligencję osobistą.

Świadek Józef **Wyszyński** nauczyciel ludowy w Odrzechowej, zaprzysiężony zeznaje, że Winiarski był człowiekiem gwałtownego usposobienia, nie znosił opozycji, chciał, by jego zdanie zawsze było górą. Pożycie Winiarskich z początku wydawało się im dość dobre. Przed zbrodnią widział świadek po raz ostatni Winiarskiego w wielki piątek i Winiarski robił wtedy wrażenie zrujtowanego człowieka. O stosunku swym do pierwszej żony miał Winiarski powiedzieć, że pierwszą żonę szanował, drugą kochał. Na odnośne zapytanie przewodniczącego, Winiarski powiada, że na sam widok jakiegoś mężczyzny przy żonie wybuchał zazdrością, kochał ją do szaleństwa. Winiarski był człowiekiem zdolnym, ale zaniedbanym w wykształceniu, żona jego robiła wrażenie kobiety bez życia, i niezbyt inteligentnej.

Świadek Malwina **Kawska**, wdowa po katastralnym urzędniku, matka poprzednio przesłuchiwanej p. Wyszyńskiej, zaprzysiężona, zeznaje, że żona oskarżonego mówiła jej, że się męża boi, że mąż jest gwałtowny choć wogóle dobry, że ona chętnieby od niego odjechała i nigdy się więcej o niego nie zapytała. Winiarskiego p. Kawska zawsze się bała, robił on na niej wrażenie człowieka, którego gniewu wywoływać nie należy. Żona Winiarskiego, mówiąc do p. Kawskiej o stosunku swym do męża, wyraziła się, że mąż „wie o wszystkiem".

Po krótkiej przerwie postępowanie dowodowe podjęto na nowo. Świadek Antoni **Jurkiewicz** starzec 86-letni, ojciec pierwszej żony Winiarskiego, Ludwiki, zaprzysiężony, powołany na żądanie obrony, zna Winiarskiego od lat 7. Winiarski z córką jego a swoją pierwszą żoną obchodził się jak najlepiej. W małżeństwie tem panowała jak największa zgoda. Winiarski był dobrym, dbałym i uczciwym gospodarzem. Kochał dzieci nadzwyczajnie. Podczas wdowieństwa Winiarski zachowywał się dobrze, za pierwszą żoną bolał bardzo. Do chorej żony wzywał trzech lekarzy, ratował ją ile mógł z nakładem bardzo wielkich kosztów. Świadek sam zwracał uwagę oskarżonemu, by się drugi raz ożenił, ze względu na potrzebną dla dzieci opiekę. Dla świadka oskarżony był zawsze bardzo dobry.

Świadek Paulina ze Ślepeckich **Rożańska**, żona szewca z Odrzechowej, zaprzysiężona, służyła u Winiarskiego około 3 miesięcy. Z zamordowaną żoną Winiarski żył źle, kłócili się ciągle. Winiarski mówił, że się będzie wieszać, wyleciał kiedyś ze strzelbą grożąc, że sobie „śmierć zrobi". Rożańska służyła także u ks. Biesiadzkiego 3 lata. Stanisława Rucińska mieszkała wówczas na plebanii, ks. Biesiadzki obchodził się z nią bardzo dobrze, na plebanii żył bardzo bogobojnie, miał powszechny u ludzi szacunek. „Taki już przez Dydnię nie pójdzie" mówi świadek. Na żadną niewiastę ks. Biesiadzki nigdy nie spojrzał. Między służbą nie było nigdy żadnej w tym kierunku plotki.

Świadek Józefa **Nowakowska**, nauczycielka w Odrzechowej, zaprzysiężona, znała Stanisławę Winiarską i żyła z nią w bliższych stosunkach. Wydaje o zmarłej bardzo dobrą opinję. Winiarski był także człowiekiem wesołym i grzecznym. Zamordowana na męża się nigdy nie skarżyła, dopiero 13 marca raz posłała po świadka i użalała się, że mąż chwyciwszy strzelbę, wyjechał z domu. Winiarska była w okropnym strachu, żeby mąż jej nie zrobił co złego ks. Biesiadzkiemu, bo, jak mówiła, mąż „posądzał ją o księdza". P. Nowakowska opowiada dalej, że Winiarska nie chciała wyjść za oskarżonego, ale wuj, ks. Biesiadzki, za niego wyjść jej kazał. Wyrażała się jednak Winiarska o mężu bardzo dobrze.

Świadek ks. Wawrzyniec **Czajka**, proboszcz w Łubnie, zaprzysiężony, był wikarym u ks. Biesiadzkiego 6 lat, ks. Biesiadzki był człowiekiem ogólnie lubianym i nadzwyczaj gościnnym.

Jako duszpasterz cieszył się powszechnym szacunkiem. Obowiązki swoje kapłańskie spełniał z rzadką żarliwością w najdrobniejszych szczegółach. Stanisławę Winiarską świadek znał i ma najgłębsze przekonanie, że nie było najmniejszego cienia nielegalnego stosunku między ks. Biesiadzkim a Winiarską. Dla swojej familji był ks. Biesiadzki bardzo dobroczynny, a i ubogiego także nie opuścił. Najweselszą chwilą dla ś. p. proboszcza w Dydni było, gdy, odebrawszy większą sumkę, mógł ją przekazami między swoich w świat rozesłać.

Zeznania ks. Czajki potwierdzają w zupełności przypuszczenie, że Winiarski działał tylko na podstawie błędnego urojenia. Obydne to urojenie to, mające wszelkie psychopatyczne znamiona, z biegiem czasu czepiające się najdrobniejszych, najbardziej błahych, a dla samego oskarżonego silnie tłomaczących pozorów, stanowi motyw zbrodni. Winiarski jest nieszczęśliwym, po trzykroć powtórzyć mogę — przedewszystkiem nieszczęśliwym. Wmówił w siebie rzecz straszną, rozpalona fantazja, gorąca miłość, namiętność podwójnie silna w duszy tak elementarnie prostej, pchała go naprzód, odbierała mu zmysły, plątała wolę. Urojenia swego stał się on sam ofiarą i ofiarami niewinnych ludzi. Śledząc podczas rozpraw sądowych szczegóły tej wielkiej ludzkiej tragedji, śmiało powiedzieć mogę, że nigdy jeszcze może w życiu nie ulegałem większemu wzruszeniu, jak teraz, kiedy przed mojemi oczyma rozsnuwa się tak krwawe, tak rozpaczliwe, tak w swej prostocie zawiłe nieszczęście.

Świadka ks. Czajkę przesłuchiwano jeszcze na rozprawie tajnej co do niektórych pytań szczegółowych o treści seksualnej, zadawanych świadkowi przez oskarżonego. Następnie odroczył przewodniczący rozprawę do godz. 4 popoł.

Z KRAJU.

Lwów d. 1 września.

(List oryginalny „Głosu Narodu").

Przesilenie budowlane. — Spadek cen mieszkań i lokalów sklepowych. — Bankructwa i „fugas chrustas" kamieniczników lwowskich. — Pomnik Sobieskiego. — Drzemka projektów innych pomników. — Z teatru. — Nowa książka: „Za wiarę ojców".

Znajdujemy się tu w poważnej sytuacji kamieniczanego przesilenia. Objawy jego są ciekawe i pouczające dla innych większych miast naszych, a może i dla Krakowa. Lwów należy do miast większych w Europie, w którym stosunkowo są najdroższe, ale nie najlepsze mieszkania. Śrubowanie czynszu z roku na rok doszło do tego, że sama śruba zaczyna pękać. Nietylko ruch budowlany w mieście tego lata ustał zupełnie, ale masę mieszkań większych stoi pustką, bo okazało się w rezultacie, że domów dużych mamy za wiele na potrzeby mieszkalne, zwłaszcza, iż Lwów pod względem populacji gmina się podnosi, a publiczności przejezdnej, lub czasowo mieszkającej, posiada nieporównanie mniej, aniżeli n p. taki Kraków.

Z tego powodu oczekiwane są w mieście w najbliższym czasie bankructwa kamieniczników, szczególniej tych, którzy domy sobie pobudowali sztychem na niedzielny targ budowali na handel nimi. Obok zwykłych lokatorów, kamienicznicy wyzyskiwali do niemożliwości lokale na sklepy i kazali kupcom za nie płacić bajońskie ceny, a ponieważ sądzili, że ten proceder dalej będą mogli prowadzić, przerabiali więc zwykłe mieszkania na sklepy, lub w nowowybudowanych kamienicach bez oglądania się na istotne potrzeby, urządzali takowe. Skutkiem tego masa lokali sklepowych stoi teraz pustkami. Po mieście chodzą pogłoski o zniknięciu kilku kamieniczników, wśród których panuje formalny popłoch. Bardzo słusznie spodziewane jest spadanie cen mieszkalnych, tak zwykłych, jak i sklepowych.

Pomnik Sobieskiego na Wałach Hetmańskich, dłuta rzeźbiarza Barącza, jest już wykończony i we wrześniu odsłonięty zostanie. Dzień odsłonięcia nie jest jeszcze oznaczony, ale ponieważ pan prezydent Małachowski wrócił już z zagranicy z urlopu i objął urzędowanie, więc spodziewać się należy, że sprawą tą zajmie się osobiście i program uroczystości odsłonięcia niebawem ogłoszony zostanie. O budowie projektowanych pomników Ujejskiego i Słowackiego, mimo, że projekty te podniesione zostały początkowo z niezwykłym fervorem, nic nie słychać. Zdaje się, że dobre chęci zasnęły i pierwotny zapał ostudził się. Może chłód jesienny przerwie ogórkową drzemkę.

Teatr lwowski po powrocie z Krynicy rozpoczął dzisiaj przedstawienia znaną sztuką „Kraj". P. Zelazowski, jak to zapowiadałem, ustąpił z reżyserstwa. Nie jest jeszcze pewnem, lecz najprawdopodobniejszem, że zastąpi go p. Adolf Walewski, co byłoby dobrze przyjęte równie przez prasę, jak i przez miłośników teatru — p. Walewski bowiem nie ma wygórowanych ambicyj aktorskich, a pod względem literackim i artystycznym posiada niezwykłe i gruntowne wykształcenie. Na razie przedstawienia odbywają się w letnim teatrze i dopiero po 10 września teatr przenosi się na zimowe leże do gmachu hr. Skarbka, gdzie rozpoczną się przedstawienia pierwszych premjer.

Wyszła tu książka nakładem Gubrynowicza i Schmidta, napisana przez p. Kazimierza Kozierowskiego, pt. „Za wiarę ojców". Jest to opowiadanie na tle prześladowania Unitów, napisane barwnem piórem i z dokładną znajomością stosunków, obyczajów ludowych moskiewskiego świata czynowniczego i uczciwej natury unickiego chłopa. Rzecz cała zaznaczyła jest w formie powieści, co ją czyni popularną — niemniej jednak stanowi ona dokumentalny przyczynek do dziejów naszej politycznej i religijnej martyrologji. W chwili, gdy p. Pobiedonoscew pod skrzydłami cara Mikołaja II ogłasza manifest o Unitach w Królestwie polskiem, urągający wszelkim uczuciom ludzkiej sprawiedliwości, obrażając Boga niemal w każdym wierszu tego manifestu — książka „Za wiarę ojców" staje się aktualną i niezawodnie będzie jedną z najpoczytniejszych. **Zet.**

Stan wyjątkowy w Galicji.

Wójt gminy Dąbrówka w skutek ustnego polecenia starosty powiatowego w Bochni, zarządził, aby wzmocniona warta gminna patrolowała w nocy na gościńcu publicznym, przy którym stoi karczma żyda Zeugheusera. W poniedziałek dnia 4 lipca, jak stwierdzili świadkowie, przyszedł Błażej Bieniek, 34 lat liczący wyrobnik do karczmy i wypiwszy kwaterkę wódki, żądał jeszcze drugiej. Córka Zeugheusera Pania Littman nie chciała mu dać wódki, za co ją szturknął, a gdy go Stanisław Borowiec uspakajał, Bieniek począł wołać: „Cót mi kto zrobi? teraz jest pozwolono bić i rabować żydów".

Tenże Bieniek w nocy z dnia 8 na 9 lipca b. r. t. j. z piątku na sobotę, między godziną 10 a 11-tą przyszedł pod karczmę Zeugheusera żądając, by go puścił, gdy żyd na to zgodzić się nie chciał, począł mu Bieniek grozić, że mu wszystkie okna powybija i jego zabije: „bo teraz wolno żydów bić". Ostatecznie Zeugheuser uchyliwszy okno, wydał mu flaszeczkę wódki, za którą Bieniek należytość 13 cnt zapłacił. Koło północy Bieniek przyszedł powtórnie pod karczmę, żądając piwa, a gdy go żyd nie chciał wpuścić, począł się odgrażać, że Zeugheusera i jego zięcia zabije. Następnie począł targać za okno, a gdy otworzyć nie mógł, począł rzucać kamieniami, powybijał szyby i złamał ramę okna i w ten sposób wtargnął do karczmy. Przerażony Zeugheuser otworzył drzwi do sieni i wołał gwałtu, aby zwrócić uwagę warty nocnej, zaś zięć i córka, ze strachu uciekli tylnem oknem, udając się o pomoc do wójta. Tymczasem Bieniek wszedł do drugiej izby, gdzie owej nocy spał zięć Littmann, wołając, że musi go zabić a pieniądze mu odebrać; bił kijem po łóżku i ściągnął pierzynę z łóżka a przekonawszy się, że Littman uciekł, wrócił do pierwszej izby, gdzie leżała chora Schifra Zugheuserowa i krzycząc do niej: „Wynoś się, bo cię zabiję! ty dzisiaj musisz zdechnąć" szarpał za łóżko, tak że Schifra z łóżkiem spadła na ziemię. Wtedy wkroczyli do karczmy wartownicy, w których obecności jeszcze odgrażał się Bieniek, że musi pozabijać żydów i biegał po karczmie tak, że nawet warta chciała go związać, ale dla braku powrozu tego uczynić nie mogła.

Spowodowane, interwencją wójta, chwilowe przyaresztowanie Bieńka, jeszcze nie zdołało odwieść tegoż od karygodnych ekscesów, bo mimo to w dniu 19 lipca przyszedłszy do karczmy Zeugheusera, gdy mu ten nie chciał dać wódki bez zapłaty należytości z góry, rzucił, jak żyd stwierdza, o podłogę szklankę z piwem, klnąc i grożąc Zeugheusowi tak, że szklanka się rozbiła. Nadto rozmyślnie w ten sposób rozbił jeszcze i kieliszek. Wobec tych faktów, prokuratorja państwa oskarża Błażeja Bieńka I. o występek z § 305, II. o zbrodnię gwałtu publicznego z § 85 b. i 99, wreszcie III. o przekroczenie z §. 468 u. k.

Rozprawa rozpoczęła się dziś w piątek dnia 2 bm. przed Trybunałem, któremu przewodniczy radca sądu krajowego p. W. Ursel w asystencji radców sądu krajowego dra E. Schnejdra, Osadzińskiego i Ferensa. Oskarżenie wnosi zastępca prokuratora p. Piotrowski.

Z Rzeszowa donoszą pod datą 1 bm. Proces o zaburzenia w Lutczy, toczący się dłużej niż tydzień przed tutejszym sądem obwodowym, wczoraj się zakończył. Rozprawa ta była jedną z najważniejszych z powodu wielkiej liczby ekscedentów, pociągniętych do odpowiedzialności, na ławie oskarżonych zasiadało bowiem 82 chłopów, jakoteż z tego powodu, że zaburzenia w Lutczy były bardziej niebezpieczne i gwałtowne, aniżeli gdzieindziej. Po mozolnej rozprawie, do której powołano 106 świadków, wydany został wyrok, uznający winnymi 54 a uwalniający 28 oskarżonych. Z pomiędzy zasądzonych trzech otrzymało rok ciężkiego więzienia, 12 pół roku, 28 niżej pół roku, a 11 skazano jedynie za przekroczenia na karę aresztu.

ZE ŚWIATA.

Paryż d. 29 sierpnia.

(List oryginalny „Głosu Narodu").

Aresztowanie pułkownika Henrysgo. — Major Esterhazy przed radą dyscyplinarną. — Nieporozumienie między Brissonem a Faurem. — Pośrednictwo Cambona i odznaczenie go. — Usunięte nieporozumienie między Ameryką a Francją. — Księżna Chimay pokazuje się za pieniądze.

Sensację i wielkie zainteresowanie budzi przyaresztowanie pułkownika Henrego, sprawcy sfałszo-

wania listów sekretarza wojskowego Schwarzkoppena. Fałszerstwo poznano za pomocą zbadania gatunku papieru, na którym listy były pisane. Dreyfusiści tryumfują a sprawa cała robi bardzo deprymujące wrażenie i rzuca fatalne światło na stosunki panujące w sferach wojskowych.

Niebawem stanie też i major Esterhazy przed radą dyscyplinarną. Gubernator wojenny Paryża, jenerał Zurlinden wybrał już oficerów, mających wejść w skład owej rady. Są to jenerałowie Florentin i Langlois, pułkownik Kerdrain, majorowie Savignac i Brochain. Termin zebrania rady jeszcze nienaznaczony. Tymczasem oficerowie rozpatrują pilnie akty osobiste podsądnego. Protokół rady i motywa ostatecznego wyroku mogą być w całości znane tylko ministrowi wojny, który ma prawo zmienić wyrok, ale tylko na korzyść oficera. Publicznie ogłaszany bywa tylko wyrok.

Stosunki między prezydentem Rzplitej a prezesem gabinetu Brissonem są w wysokim stopniu naprężone. Powodów tych nieporozumień szukać należy w tem, że Faure jest zwolennikiem polityki umiarkowanej, podczas gdy Brisson hołduje skrajnemu radykalizmowi. Prócz tego gra tam nie małą rolę i niechęć osobista, Brisson bowiem był współzawodnikiem Faure'a w czasie wyborów na głowę Rzplitej. To naprężenie stosunków podkopuje — prócz innych przyczyn, jak n. p. obecna sprawa Henryego — byt gabinetu i kto wie, czy nie w porę zameldował Méline w dwóch mowach, iż jest gotów do objęcia rządów.

Prezydent Faure powrócił już z wilegjatury z Hawru i zaraz na wstępie odbyła się pod jego przewodnictwem rada gabinetu. Minister spraw zagranicznych p. Delcassé, którego nieprzyjazne dzienniki nazywają zawsze „declassé" — odczytał dziękczynne noty rządów madryckiego i waszyngtońskiego za szczęśliwe podjęcie przez Francję pośrednictwa w zawarciu pokoju. Właściwie cała zasługa tego faktu należy się ambasadorowi francuskiemu w Waszyngtonie p. Cambonowi, który doskonale umiał się wywiązać z trudnego zadania. Były gubernator Algieru okazał się wytrawnym dyplomatą, to też w Hiszpanji przemyśliwają, jak okazać mu wdzięczność. Wakuje jedno miejsce w towarzystwie kawalerów Złotego Runa i rząd królowej-rejentki chętnieby udzielił tego najwyższego odznaczenia p. Cambonowi, ponieważ jednak dotąd nie posiada go Faure, więc niepodobna dać go ambasadorowi.

Otrzyma on prawdopodobnie inny wysoki order, a prezydent Rzpltej zostanie kawalerem Złotego Runa. Wogóle Francuzi są dumni z zaszczytnej roli, która w tym zatargu przypadła w udziale dyplomacji Rzplitej, jak również z tego, że ostateczny traktat pokojowy ma być ratyfikowany w Paryżu. Prócz tego pośrednictwo to usuwa pewne nieporozumienia, jakie na pewien czas panowały między Stanami Zjednoczonemi a Francją. Wówczas to piękne Amerykanki zapowiadały krucjatę przeciw modniarkom paryskim, dzienniki nowojorskie zapewniały, że noga Jankiesa nie postanie na wrogiej ziemi francuskiej. Mimo całej sympatji dla biednej Hiszpanji, kupiectwo francuskie poczuwało dreszcz trwogi, klientela bowiem amerykańska należy do najlepszych i miljonerzy z drugiej półkuli zostawiają rok rocznie bardzo poważne sumy nad Sekwaną.

Prócz tego martwili się i ci, którzy produkują wytwory sztuki lub umysłu na eksport, a więc literaci i artyści. Niedawno p. Brunetiere, po nim p. Doumic objeżdżali główne miasta amerykańskie z odczytami, zbierając uznanie i dolary. Poczciwi amerykanie nie rozumieli nieraz ani jednego słowa z tych wykładów, zbierali się jednak tłumnie, by zobaczyć sławnych literatów francuskich; podobnie artysta malarz p. Karol Duran jeździł po Stanach Zjednoczonych i robił drogo płacone portrety. W sferach przeto literacko artystycznych zatarg francusko-amerykański budził niepokój i obawy utraty spodziewanych zysków, dopiero p. Cambon ułatwił zgodę i wszyscy Francuzi, mający coś na sprzedaż lub na pokaz, cieszą się z tego bardzo.

Moda i skandal oto dwie rzeczy, któremi się Paryżanie najwięcej interesują. Trzeba w życiu interesującą stronę umieć wyzyskać, nieprawdaż? A cóż może być więcej interesującego nad skandale drugich! Eh bien! więc pozwólcie, że na zakończenie doniosę wam jeszcze o jednym „pokazie" i pokupie w Ameryce. Oto znany nowojorski impressario mr. Aarons zaangażował panią Klarę Ward vulgo księżnę Chimay w celu odbycia okrężnej podróży po Stanach Zjednoczonych, w której to tourné pięknej pani przypadnie to uszczęśliwiające Jankiesów zadanie w udziale, że się im będzie pokazywać za 2500 franków, co wieczór w sześciu rozmaitych plastycznych pozach, aby mieszkańców Nowego Świata z niezwykłymi swymi wdziękami zaznajomić. A podczas gdy pani Chimay w ten sposób nadszarpane finanse reperować będzie na scenie, Rigo w tym czasie siądzie sobie zapewne w restauracji teatralnej przy porcji gulaszu i zatopiwszy marzące czarne oczy w swym talerzu, rozmyślać będzie nad znikomością prawdziwej miłości! Eljen! **K. W.**

KRONIKA.

Kraków dnia 2 września.

Kalendarz kościelny. Dziś, piątek, Stefana króla i Kaliksty męczennicy; jutro Bronisławy panny i Eufemji panny, męczennicy.

Jutro w kościele św. Florjana o godzinie 9 rano Wotywa solenna, po której kompanja kleparska udaje się do Częstochowy.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu wrześniu wolno polować na: jelenie, kozły (rogacze) i lisy; na słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce, bażanty, kuropatwy, dropie i pardwy, przepiórki i dzikie gołębie, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozły, cielęta i szpiczaki, zające, borsuki, kury głuszce i cietrzewie.

Kalendarz rybacki. W miesiącu wrześniu wolno łowić wędką rybę i raki w ogólności.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 59, zachód przypada o godzinie 6 minut 20, długość dnia godzin 13 minut 21.

Stan powietrza. Dnia 2-go września o godzinie 7-ej rano barometr 750,4, termometr + 10 8 C., wilgotność 82 %, wiatr zachodni. 10.

Repertuar teatru letniego. W piątek, 2 go września: „Burza wiosenna", sztuka w 5 aktach A. Miry. W sobotę, 3-go września: „Królowa przedmieścia", wodewil K. Krumłowskiego. W niedzielę, 4 września: „Królowa przedmieścia", wodewil K. Krumłowskiego.

Nowa Panama krakowska.

Ze strony, która powinnaby być jak najlepiej poinformowana, otrzymujemy następujące przedstawienie sprawy bankructwa kraj. Towarzystwa handlowego.

„Towarzystwo handlowe w Krakowie, którego smutny koniec jest w naszem mieście przedmiotem żywej sensacji, założone zostało lat temu pięć przez pp. Djonizego Kośnierskiego ze Lwowa i Antoniego Teodora Barana. Pan Kośnierski, mieszkając stale we Lwowie, miał główne kierownictwo Towarzystwa, jeździł za zakupieniem towaru, robił zamówienia i asygnował wypłaty, sklep prowadził p. Antoni Teodor Baran, kasę prowadził p. Ludwik Halski, znany w Krakowie kupiec, który jednak nie od samego początku urzędowanie objął, prowadzenie zaś książek miał buchalter przez p. Halskiego polecony. W dniu 1 grudnia 1894 roku p. Kośnierski urzędować przestał, zdając zarząd Towarzystwa w ręce rady nadzorczej i dyrekcji, złożonej z pp. Ludwika Halskiego i Henryka Szańkowskiego, niegdyś obywatela ziemskiego w Królestwie Polskiem, późniei aferzysty w Kijowie, który obecnie przystąpił do Towarzystwa podobno z dość znaczną kaucją.

W miesiącu lutym czy marcu 1895 roku odbyło się ogólne zgromadzenie. Zestawienie bilansu sprawdzone przez komisję kontrolującą potwierdzone zostało przez zgromadzenie, które jednogłośnie udzieliło dyrekcji absolutorjum, — p. Dyonizego Kośnierskiego zaś, założyciela i b. dyrektora Towarzystwa, wybrano członkiem Rady nadzorczej! W kilka miesięcy, potem, t. j. w lecie 1895 roku p. Antoni Teodor Baran wpadł na ślad nadużyć w Towarzystwie. Prezes rady nadzorczej p. Czermiński wspólnie z pp. Kośnierskim, Mossoczym i Baranem przystąpili do niespodziewanego skontra kasy. Odkryto wówczas już deficyt tysiąca kilkuset złr. oraz stwierdzono fałszywe pozycje kasowe. Między akceptami, któremi częściowo deficyt starano się wytłómaczyć, były niestety także akcepty członków rady nadzorczej a zarazem i komisji kontrolującej. Spisano protokół, ale księgi zostawiono w rękach dyrekcji. Zwołana rada nadzorcza dała się przekonać p. Szańkowskiemu, osobom interesowanym i przyjaciołom dyrekcji, że wszystko polega na nieporozumieniu. P. Szańkowski ostrze całej sprawy zwrócił natomiast przeciwko pp. Baranowi i Kośnierskiemu, twierdząc, że przedstawili oni fałszywy bilans za rok 1894 i że skrzywdzili Towarzystwo o kwotę 4615 złr. 62 ct., a skutkiem tych zarzutów p. Kośnierski widział się zmuszonym wystąpić z rady nadzorczej. Za to wyjątkowo utrudzające posiedzenie pobrali członkowie Rady zamiast zwykłych 3 złr. honorarjum, kwotę dziewięciu guldenów od osoby! Sprawa pp. Kośnierskiego i Barana zakończyła się dopiero dnia 1 lutego 1896 roku umową z pełnomocnikiem Towarzystwa p. drem Smolarskim, na podstawie której pp. Kośnierski i Baran wypłacili Towarzystwu kwotę 1650 złr. tytułem omyłek z wadliwego prowadzenia ksiąg kupieckich za ich urzędowania, w zamian za co Towarzystwo zrzekło się wszelkich do nich na teraz i na przyszłość pretensyj.

Tak zatem od samego początku istnienia Towarzystwa ciągnie się historja popełnianych w niem nadużyć. Szańkowski stawszy się panem sytuacji, niekontrolowany absolutnie przez nikogo, dopuszczał się jak się zdaje systematycznych malwersacyj. Polegały one głównie prawdopodobnie na wstawianiu wyższej wartości towarów. Towary posiadane przez Towarzystwo mają wartość rzekomo 84.000 złr., przy sprzedaży jednak nie będą więcej warte jak zaledwie połowę tej sumy. Przypuszczają, że defraudacja Szańkowskiego wynosi kilkanaście tysięcy reńskich, przyczem oczywiście i kaucja Szańkowskiego zniknęła.

Szańkowski zniknął jeszcze w lutym b. r., w sposób zupełnie nagły i dla wszystkich tajemniczy, podobno w towarzystwie jakiejś damy z „tinglu" Friedmana, a więc z pieniądzmi. Zdawałoby się, że ucieczka Szańkowskiego nastąpiła w chwili, kiedy on sam już widział niemożność utrzymywania w dalszym ciągu w tajemnicy rzeczywistego stanu rzeczy. W społeczeństwie zdrowem przystąpionoby odrazu do zbadania tego stanu, a o ucieczce Szańkowskiego zawiadomionoby prokuratora. U nas przeciwnie; jak zwykle, działo się po „obywatelsku". A więc zapewniono, że Szańkowski wyjechał, zostawiając wszystko w porządku. Kupcom pozakrajowym, tak n. n. Janowi Rotterowi z Römerstadt na Morawach, odpowiedziała dyrekcja po ucieczce Szańkowskiego na jego zapytanie, czy to prawda, że jeden z dyrektorów uciekł zdefraudowawszy znaczniejszą kwotę, stanowczo: *„dass nichts defraudirt wurde und Alles in Ordnung ist"*. Zupełnie trybem p. Męcińskiego!

Ale nietylko zapewniono, że wszystko jest w porządku. Pomimo jawnego bankructwa towarzystwa przyjmowano jeszcze w c z e r w c u w k ł a d k i o s z c z ę d n o ś c i w w y s o k o ś c i k i l k u s e t złr. (nr. książeczki 138) Czyżby to mogło być prawdą, co zaręczają, że komitet likwidacyjny za tę kwotę ofiaruje właścicielowi książeczki już nie 25 prc., ale tylko 5 %? Czyżby to mogło także być prawdą, że natomiast kupcowi morawskiemu, którego pretensja jest w każdym razie na drugim planie wobec obowiązku zwrócenia w całości depozytów oszczędnościowych, ofiarowuje komitet likwidacyjny już nie 25 prc., ale 30 prc.? Leży niestety przed nami list tego kupca, a budapeszteński *Commerzieller Anzeiger* twierdzi, że likwidatorowie robią nadzieje podwyższenia kwoty dla wierzycieli towarowych do wysokości 50 prc., przyczem ich zapewniają, że właściciele wkładek oszczędnościowych, posiadający w towarzystwie ogółem 40 tysięcy guldenów, jakkolwiek mają prawo do zaspokojenia w całości sum nie kredytowanych lecz powierzonych, okazują najdalej idącą zgodność i przyrzekli nie występować sądownie, skutkiem czego wierzyciele towarowi będą mogli także w drodze ugody być zaspokojeni..."

Po nadużyciach w Towarzystwie Ubezpieczeń i po katastrofie domu sportowo-komisowego przy ulicy św Anny, bankructwo Towarzystwa Handlowego jest trzecią z rzędu Panamą krakowską w przeciągu bardzo krótkiego czasu. Bezkarność jednak zachęca. Kieszkowski, Korybski i Szańkowski wyszli ostatecznie na tem wszystkiem tak dobrze, że dlaczegóżby nie mieli mieć następców? λ

Prokurator państwa, radca sądu krajowego wyższego, dr Władysław Wędkiewicz powrócił z urlopu i objął swoje urzędowanie.

Festyn na rzecz „Przytuliska Uczestników Powstania z r. 1863/4" który się ma odbyć w niedzielę dnia 4 września b. r. w Parku dra Jordana zapowiada się pod każdym względem świetnie. Komitet nie szczędząc trudów przygotowuje liczne zabawy i niespodzianki. Mamy więc nadzieję, że przy sprzyjającej pogodzie park zapełni się po brzegi, a publiczność będzie miała sposobność dać wyraz swej sympatji dla tak humanitarnej a potrzebnej instytucji. Orkiestra „Harmonji" przygrywać będzie już od godziny 3 po południu.

Posiedzenie członków „Przytuliska" odbędzie się dnia 2 września b. r. o godzinie 6 pop. (ulica Gołębia l. 5 parter).

Pierwsze posiedzenie Rady miejskiej jesienne zwołane wczoraj na godzinę 5 po południu, dla braku kompletu zostało odwołane.

Pająk w własnej sieci. Franciszek Pająk, 16-letni włóczęga, nadybawszy wczoraj w mieszkaniu przy ulicy Mikołajskiej śpiącego i w stanie opilstwa Ferdynanda P., zabrał się do wypróżnienia kieszeni. Atoli podpatrzony przez gospodynię domu, został przez nią zamknięty na klucz, a inspektor Bruk zabrał Pająka pod telegraf.

Z teatru letniego. „Cała Europa w ruchu!" woła zazwyczaj Majcherek z „Królowej" ilekroć razy silniejszego dozna wrażenia, okrzyk ten doskonale możnaby strawestować na lokalną nutę: „cały Kraków w ruchu!", skoro w teatrze letnim dają „Królowę przedmieścia". Nieustanne powodzenie „Królowej" jest wprost zdumiewające. Znowu mamy do zanotowania dwa wieczory pełne w teatrzyku letnim: środa i czwartek. Wczoraj naprzykład sala roiła się od mundurków gimnazjalnych.

W przyszłym tygodniu jeden z filarów trupy p. Mareckiego, wyśmienity Majcherek w „Królowej" p. Pol święcić będzie swój benefis. Nie wątpimy, że teatrzyk i tym razem zapełni się po brzegi! Wieczór benefisowy przyniesie!w nowej obsadzie „Sztygara" Zellera.

Towarzystwo ratunkowe wczoraj w nocy zostało wezwane na ulicę Retoryka, gdzie na trawniku zastało skaleczonego w powiekę dolną p. Tałasińskiego, dyetarjusza sądowego; był najwidoczniej w sta-

nie nietrzeźwym, towarzyszyła mu kobieta wolnego prowadzenia się. Towarzystwo ratunkowe odwiozło Tałasińskiego do jego mieszkania na ulicę Lenartowicza, ją zabrała policja.

Dary. Cesarz zezwolił, aby z dochodów XXXII państwowej loterji dobroczynnej na cele cywilne, która w drugiem półroczu b. r. ma być urządzona, przyznano przytulisku staruszek i kalek w Krakowie jakoteż ochronkom dla małych dzieci, utrzymywanych przez tutejsze zgromadzenia Felicjanek, kwotę po 3.000 złr. oraz ochronkom dla małych dzieci założonym i utrzymywanym przez istniejący w Krakowie komitet kwotę 5.000 złr.

Nieszczęśliwy wypadek. Od ukąszenia muchy umarł w Krakowie doktor medycyny Bogdan Biliński, odbywający jako lekarz asystent ćwiczenia wojskowe przy 16 pułku obrony krajowej. Zwłoki sprowadzono do Szybalina, wioski koło Brzeżan, gdzie ojciec zmarłego jest proboszczem gr. kat. i pochowano, przy licznej asystencji duchowieństwa obu obrządków i całego korpusu oficerskiego 19-go (lwowskiego) pułku obrony krajowej, stojącego chwilowo w Szybalinie, z honorami wojskowymi, na cmentarzu miejscowym. Zmarły liczył zaledwie 30 lat i cieszył się ogólną sympatją w całej okolicy, to też na pogrzeb jego przybyły liczne deputacje z Brzeżan, Kozowy i okolicznych miejscowości, składając wieńce na trumnie.

Z Dyrekcji kolei piszą do nas: Z dniem 1 września b. r. wszedł w życie dodatek V do taryfy, część II zeszyt 1 dla austrjacko-węgiersko-rumuńskiego związku kolejowego.

Wojna podczas pokoju. Ze Lwowa korespondent nasz (*Zet*) d. 31 sierpnia pisze: Szczególniejszego rodzaju objawy animuszu wojskowego zmuszone są notować niemal codziennie dzienniki tutejsze. Sprawia to ogólne przygnębiające wrażenie, bo przecież trudno przypuścić, ażeby komendy wojskowe nie mogły sobie poradzić z taką „rycerskością". Chyba wyższa władza wojskowa nie wie o tem, co się dzieje, a jeśli nie wie to źle, bo wiedzieć powinna. W ciągu dwóch dni donoszą tutejsze dzienniki, że pomiędzy Pomorzanami a Brzeżanami dragoni zarąbali na śmierć nauczyciela ludowego Kuncewicza; w Złoczowie kilku ułanów zatarasowało się w prywatnem, cudzem mieszkaniu, poraniło ciężko paru ludzi, a między nimi dwóch miejskich policjantów. U nas we Lwowie bójki za Żółkiewską rogatką, z których cywilni mieszkańcy wychodzą ciężko poranieni, przytrafiają się w każde święto i niedzielę, a w ostatnią niedzielę restauratora podrogatkowego ogrodu, w którym się odbywała ludowa zabawa, poranili tak ciężko żołnierze, iż leży w łóżku i pasuje się z życiem; oprócz niego zraniony jest także w rękę pałaszem kelner. Jednem słowem mamy prawdziwe wojny podczas pokoju. Już tyle razy omawiana była sprawa niepotrzebnego noszenia broni przez żołnierzy, gdy idą na zwykły spacer i skoro się należy spodziewać, że zakrapianie się gorzałką i piwem przyczyni się bardzo do wywoływania krwawych bójek. W Złoczowie np. zaszło tak daleko, że ułani zrobili sobie formalną fortecę z prywatnego mieszkania i nie dali się wziąć pierwszemu patrolowi, aż dopiero liczniejszy oddział ułanów, pod komendą oficera zdołał ubezwładnić awanturników. W drodze właściwej należałoby już raz energicznie i stanowczo zażądać, aby prości żołnierze nie chodzili uzbrojeni po ulicach, zakładach publicznych i spacerach, gdy nie są na służbie. Z pewnością byłby to najradykalniejszy środek na powstrzymanie takich burd krwawych. Jeszcze się nie skończyła znana i głośna sprawa z kadetem, który we Lwowie sponiewierał gimnazjalistę, a już zaszły wypadki zbrojnych napadów przez żołnierzy, kończące się śmiercią, lub ciężkiem poranieniem Kiedyż się to nareszcie skończy?

Z Warszawy piszą do nas: Czternastu obywateli ziemskich z księciem Radziwiłłem na czele, przystąpiło do utworzenia warszawskiego syndykatu rolnego. Odpowiednią ustawę przedstawiono władzy gubernialnej. = Projekt utworzenia szkoły dramatycznej przy teatrze rządowym warszawskim uzyskał aprobatę prezesa dyrekcji teatrów warszawskich p. Iwanowa. Obecnie posłano projekt do zatwierdzenia ks. Imeretyńskiemu. Inicjatorem szkoły jest adwokat p. Wiktor Piątkowski. = P. Karolina Junosza Szaniawska, wdowa po nieodżałowanym powieściopisarzu, Klemensie Junoszy, napisała sztukę p. t. „Lilja", która przyjęta została już do wystawienia na scenie teatru Rozmaitości. P. Szaniawska jest autorką wyczerpanego „Teatrzyku amatorskiego dla dzieci" i nagrodzonej na konkursie powieści dla dorastających panienek. = Przy rogu ulicy Ciepłej i placu Mirowskiego wznosi się jednopiętrowy budynek murowany, należący do zarządu wojskowego, a w którym mieściły się mieszkania oficerów żandarmskich. Budynek ten ongi należał do t. zw. koszar mirowskich. Przed kilku tygodniami lokatorzy z tego domu wyprowadzili się wskutek koniecznej restauracji murów. Oprócz reparacji wewnątrz budynku, postanowiono zmienić dach, jak również mury podnieść o kilkanaście cali i dać nowy gzems. Szczytowa ściana budynku, w której znajdowała się sień wejściowa, obstawiona była rusztowaniem sięgającem dachu. Wczoraj około godz. 6 wieczorem, kiedy na rusztowaniu znajdowało się kilku robotników, nagle oberwał się gzems na całej długości i masa cegły ciężarem swoim zwaliła rusztowanie. Stojący na deskach robotnicy spadli i przysypani zostali gruzami. W tejże jednak chwili pod pomostem rusztowania, przez chodnik przechodziło dwóch ludzi i ci również spadającemi belkami i cegłą zostali przygnieceni. Potrzeba było niemałej pracy, aby z pod rumowiska wydobyć zasypanych. Stwierdzono śmierć jednego żyda (przechodnia) i trzy silne uszkodzenia. Rannych robotników odwiozło pogotowie ratunkowe do szpitala.

Posłowi F. Kremple wytoczono śledztwo karne pod zarzutem zbrodni obrazy majestatu. Śledztwo prowadzi tarnowski sąd karny.

Kółka rolnicze. W dniach ostatnich zawiązano następujące kółka: w Jastkowicach (pow. tarnobrzeski), w Krzywem (pow. brzozowski), w Dubiu (pow. brodzki), w Rayskiem (pow. liski), w Horodyszczach (pow. samborski), i w Medynie łańcuckiej (pow. łańcucki). Ogółem zawiązano dotąd 1 341 kółek.

Uczciwość żydowska. *Echo przemyskie* donosi: Zarobnik Wasyl Burdon, kupując onegdaj chleb u straganiarza, Markusa Graupa, spostrzegł, że waga coś nie dopisuje. Pochwycił więc ciężarek jednokilowy z wagi i przywołał policjanta. Na inspekcji policyjnej sprawdzono, że ciężarek w środku był wydrążony i że Graup korygował tę niedokładność bądź palcem, bądź nieprawidłowem ustawianiem talerzów wagi. Sprawą Graupa zajmie się niezawodnie sąd.

Podejrzane o szpiegostwo i aresztowany z tego powodu w Przemyślu baron Murman Marchfeld, nie jest podobno baronem. Sąd przemyski otrzymał bowiem z Wiednia pismo, w którem osoba zasługująca na wiarę donosi, że ów baron Marchfeld bezprawnie to nazwisko nosi, gdyż jest dzieckiem nieprawego łoża i zowie się Józef Antoni Braun. Wobec tego odfotografowano Marchfelda, a fotografje wysłano do różnych władz celem sprawdzenia tożsamości osoby. Aresztowany obstaje uparcie przy tem, że jest baronem Marchfeldem.

Zamach samobójczy. Ekspedytorka pocztowa z Hussakowa w powiecie mościckim Rozalia Gansówna, córka tamtejszej poczmistrzyni, usiłowała dnia 25 bm. otruć się ziemią angielską. Przyczyną tego rozpaczliwego kroku było odkrycie nieporządków na poczcie w Hussakowie przez delegowanego komisarza dyrekcji pocztowej. Nieszczęśliwą uratowano i przewieziono do Przemyśla dla kuracji.

Straszny wypadek. We wsi Kurowce pod Tarnopolem siedmioletnia córeczka podpaliła chlew, z którego ogień szerzył się na chatę. Matka tej dziewczynki, chcąc wynieść z chaty bieliznę, weszła do chaty, ale niestety wyjść z niej już nie mogła. Matka i córka zginęły w płomieniach.

Kardynał Kopp wysłał do Herberta Bismarcka telegram kondolencyjny, w którym oświadcza, że „przyłącza się do ogólnej żałoby z serdecznem współczuciem i wdzięczną powodowany pamięcią". O kardynale Koppie opowiadają, że starał się w Rzymie, aby protektorat nad misjami katolickiemi w Chinach przekazano Niemcom. Leon XIII bardzo szorstko miał odpowiedzieć: *Unum tantum scio evangelium, evangelium Jesu Christi in Ecclesia catholica. nullum tamen germanicum, lutheranum*, („Jedną tylko znam Ewangelję, Ewangelję Jezusa Chrystusa w kościele katolickim, nie znam ewangelji germańskiej, luterskiej"). Jakżeż to rzecz bolesna dla polskiego katolickiego dziennika notować takie wiadomości o człowieku, który dla naszej ciężkiej próby jest arcypasterzem setek tysięcy polskich katolickich dusz!

Bogaty żebrak umarł w tych dniach w Paryżu na udar słoneczny. Sprzedawał on ołówki a wyglądał tak nędznie, że dawano mu zwykle pieniądze a nie brano za nie ołówka. Przy rewizji trupa znaleziono u niego 300.000 franków w banknotach i papierach wartościowych.

Genjalny oszust. Nowym dokumentem do historji łatwowierności ludzkiej z jednej strony, a sprytu w wyzyskiwaniu jej z drugiej strony jest historja oszustwa popełnionego niedawno w Ameryce. Bohaterem jej jest eks pastor nazwiskiem Jernegan. Widząc, że posada pastora nie przynosi mu dość dużych dochodów, począł się on oglądać za innem, obfitszem źródłem zarobku. Że mu nie chodziło o jakość tego źródła, dowodem tego jego wybór. Oto pewnego dnia przeczytał Jernegan w encyklopedji, że woda morska zawiera niezliczoną ilość ton złota, które jednak jest tak subtelnie rozmieszczone w masie wód, że dotychczas nie wynaleziono środka do wydobycia go stamtąd. Zdanie to nie dało spać Jerneganowi. Z morzem znał on się od dzieciństwa, gdyż wyrósł nad jego brzegami a ojciec jego był poławiaczem wielorybów. Studja zaś jego w dziedzinie chemji i elektryczności, niebędąc gruntownemi wystarczały jednak aby przy pomocy blagi wpoić w ludzi uszanowanie dla jego wiadomości.

Pierwszą czynnością Jernegana, zanim przystąpił do dzieła, było wyszukanie wspólników skłonnych do objęcia posad dyrektorów w założyć się mającej „Elektrolithic Marine Salts Company", która za pomocą wynalezionego przez Jernegana sposobu miała wydobywać złoto z fal morskich. Wydano setki tysięcy prospektów, które w czarujący sposób przedstawiały zyski przedsiębiorstwa i cudowność wynalazku Jernegana. Wydawało się wprost bajecznem, jak wobec takich szans, mogły akcje przedsiębiorstwa kosztować tylko dolara za sztukę. Ale sprytnemu Jerneganowi chodziło o wyłowienie pieniędzy z kieszeni maluczkich, a zatem głupszych i mniej podejrzliwych. Aby omamienie posunąć do szczytu, wynajęto w Bostonie wspaniały dom, a w przepysznie urządzonych biurach przyjmowali interesantów, poważni, elegancko ubrani i budzący bezwzględne zaufanie panowie. Ciekawym pokazywano duże bryły złota opatrzone poświadczeniem urzędowem, że są prawdziwe, wartości około 2000 dolarów. Dyrektorowie pokazując te bryły tłomaczyli naiwnym, że wydobyte są z czystej wody morskiej, a koszty wydobycia wynoszą zaledwie po 200 dol. Na dowód prawdy, przedkładano dokumenty urzędów portowych z North Lubec i Bostonu, świadczące że okręty, które wrzekomo wiozły złoto, były rzeczywiście w tych portach. Gdy zaś kto zapytał, dlaczego tak daleko wydobywają to złoto, skoro woda morska znajduje się i w Bostonie, odpowiadano, że w North Lubec jest silniejszy przypływ, co ułatwia eksploatację, a przytem łatwiej ją tam odbywać w tajemnicy, koniecznej ze względu na rentowność przedsiębiorstwa.

Środki te odniosły skutek prędzej niż się spodziewali nawet sami założyciele przedsiębiorstwa. Do biur „Elektrolithic Marine Salts Company" odbywały się formalne pielgrzymki, tak że w miesiąc po jej założeniu ogłoszono publicznie, iż lista subskrybcyjna na akcje już została zamknięta, gdyż zebrano już w całości potrzebną do przedsiębiorstwa sumę 10 miljonów dolarów. Przez jakiś czas jeszcze zanim subskrybenci nie wpłacili kwot subskrybowanych, otrzymywali akcjonarjusze radosne wiadomości, że eksploatacja „płynnej Klondyki" robi olbrzymie postępy. Wnet jednak okazał się grubszy koniec całej sprawy. Oto w lipcu rozeszła się wieść, że Jernegan razem z olbrzymią kasą przedsiębiorstwa odpłynął do Francji. Dowiedziano się jeszcze tyle że rzeczywiście stanął na francuskiej ziemi ale w drodze z Hawru do Paryża wysiadł gdzieś i znikнął w tłumie.

Co się z nim dzieje obecnie, nie wiadomo i akcjonarjusze nie prędko się o tem dowiedzą. Jeżeli zaś to nawet nastąpi, to z pewnością setki biedaków, którzy poumieszczali swe kapitały w akcjach „Elektrolithic Marine Salts Company" stracą swe mienie. Ale litość dla nich niweczy zdumienie nad ich niepoprawną łatwowiernością. Ta sama właśnie okolica Bostonu była już w ostatnich czasach kilkakrotnie widownią podobnych operacyj. Znajdowali tu bowiem posłuch i wiarę oszuści, którzy wystąpili z twierdzeniem, że trawa morska zawiera złoto i inni, którzy zakładali towarzystwa akcyjne dla wyzyskania przypływu i odpływu morza w celach oświetlania miast i wprawiania w ruch fabryk. Akcjonarjusze więc przedsiębiorstwa Jernegana nie są pierwszymi głupcami, którzy utopili pieniądze w falach morskich.

Bezpieczeństwo publiczne w Rzymie. Po zamachu Acciarita postanowił Rudini zorganizować żandarmerję stolicy i kazał wypracować dla niej nowe przepisy. Pokazuje się, że te nowe przepisy są jeszcze gorsze od dawnych, bo obecnie nikt w Rzymie nie jest pewien swego mienia, a fama głosi, że złodzieje i zbójcy są bezpieczniejsi, niż spokojni obywatele. Nie ma dnia, w którymby się obyło bez kilku zbrodni i napaści. Złoczyńcy są tak pewni siebie, że uprawiają swój proceder w jasny dzień w najludniejszych dzielnicach miasta. Przed kilku dniami obrano jakiegoś krawca do naga przed kościołem niemieckim, a jednego z podróżnych trzech obdartusów poprosiło, tuż przed dworcem kolejowym jak najuprzejmiej o jałmużnę — co najmniej 5 lirów. Co go czekało w razie odmowy, mógł się nieborak domyśleć na widok noży błyszczących w rękach żebraków. Nawet w restauracjach nie ma spokoju. Niepodobna obronić się od natarczywych żebraków i przekupniów, mianowicie, że na wszelkie niechętne uwagi odpowiadają wyzwiskami, a nieraz i pięścią. Kiedy jeden z oberżystów zwrócił się do policji o pomoc, odpowiedziano mu, że żandarmerja ma co innego do roboty. Przed tygodniem złupiono doszczętnie jednę z will przy ul. Aureliusza, 3 kilometry przed bramami miasta. Tego samego dnia zbiegli dwaj złoczyńcy wraz z kajdami z odwachu policyjnego, ponieważ nikt o nich się nie troszczył. Może znany ze swej energji jen. Pelloux będzie umiał zapobiedz takim stosunkom.

Majątek Ojca świętego. Żaden Papież nie otrzymał tyle dowodów czci i hołdu wiernopoddańczego w postaci darów, jak Leon XIII, Ojciec św. otrzymał 28 tjar, przybranych klejnotami, 319 krzyżów złotych, wysadzonych drogiemi kamieniami; 1.200 kielichów srebrnych i złotych, 81 pierścieni, między innemi ofiarowany przez sułtana przedstawia wartość 500.000 lirów; dalej olbrzymi brylant, dar prezydenta Transvaalu Krügera, oceniony na 20 miljonów lirów; 16 pastorałów złotych, wysadzonych drogiemi kamieniami; 884 złotych i srebrnych monstrancyj; 7 posągów ze złota i srebra i około tysiąca innych przedmiotów sztuki; wszystko razem przedstawia wartość około 50 miljonów lirów. Majątek gotówką wynosi ze

40 miljonów lirów. Ojciec św. nie używa go wcale na swoje potrzeby, wspiera im ubogich, funduje kościoły, odnawia wspaniałe sale watykańskie i t. d.

Kobieta z brodą stanowi obecnie osobliwość miejscowości kąpielowej Elöpatak w Siedmiogrodzie. Pani Barcsy, od niedawna żona jednego z fabrykantów w Bukareszcie, w dwudziestym drugim roku życia, po nader silnem cierpieniu na głowę, uległa nagle tak szybkiemu porostowi włosów na podbródku, iż w ciągu kilku miesięcy ujrzała się właścicielką znacznej brody, długości przeszło ośmnaście centymetrów. Objechawszy, jako osobliwość, świat cały, zebrała spory majątek i zaślubiwszy Antoniego Barcsy, usunęła się z areny publicznej.

Przepowiednie pogody. Falb zapowiada od 1 do 10 września burze z obfitym deszczem, od 10 do 20 wielką suszę, później znowu deszcze. „Krytyczne" dni przypadają we wrześniu na 16 i 30. W pierwszym dniu krytycznym będzie nów księżyca, w drugim pełnia. Na tem też Falb opiera swoje domysły. Z przepowiednią na sierpień grubo się pomylił; nie dżdżysty bowiem, ale suchy był cały miesiąc.

Równocześnie znany meteorolog hr. Ledóchowski przepowiada na wrzesień ogółem bardzo piękną pogodę. Przepowiednie Ledóchowskiego sprawdziły się co do sierpnia w zupełności. Wrześniowa prognoza Ledóchowskiego tak opiewa: Od 1 do 14 września piękna pogoda i upały, od 14 do 22 pięknie, gorąco, od czasu do czasu burze, od 23 do 26 częstsze burze, zresztą pogodnie, od 27 do 30 września ciepło i bardzo piękna pogoda. *Vederemo...*

Cel uświęca środki, tak sobie zapewne powiedziało miasto Nîmes, urządzając w tych dniach olbrzymią walkę byków, której dochód ma być obrócony na... postawienie pomnika Alfonsowi Daudet. Podczas tej walki zginęło piętnaście koni, a kilku toreadorów odniosło ciężkie rany. Na widowisku było przeszło 15.000 osób.

HUMOR.

Trafił jak kulą w płot.

— Po dwunastu posiedzeniach pod kloszem ze ściśnionem powietrzem będziesz pan zdrów jak ryba — rzekł lekarz X., wyegzaminowawszy sumiennie przybyłego po radę pacjenta.

— Ależ, panie doktorze, mnie ściśnione powietrze zgubiło.!

— Jakto więc pan już siedziałeś pod kloszem?

— Nie, pod kloszem jeszcze nie siedziałem, ale za dziesięć rubli na miesiąc odnajmuję pokoik, w którym nietylko ściśnionego, ale nawet żadnego powietrza nie ma.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu".

Wiedeń 2 września. *Wiener Ztg.* ogłasza, że dr. Stanisław Witkowski otrzymał *veniam legendi* jako docent filologji klasycznej na uniwersytecie lwowskim.

Docent zoologji w uniwersytecie wiedeńskim dr. Tadeusz Garbowski został nadzwyczajnym profesorem.

Wiedeń 2 września. Przewodniczący galicyjskiej rady sanitarnej prof. dr. Czyżewicz otrzymał order żelaznej korony III klasy, zastępca jego dr. Opolski otrzymał tytuł radcy rządowego.

Zwołanie Rady państwa.

(Depesze telefoniczne „Głosu Narodu").

Wiedeń 2 września. *Wiener Zeitung* **ogłasza w dzisiejszym porannym numerze patent cesarski, zwołujący Radę państwa na dzień 26 września.**

Wiedeń 2 września. Hr. Thun przygotowuje modyfikacje swojego projektu, przedłożonego Niemcom w czerwcu i wówczas przez nich odrzuconego. Projekt będzie modyfikowany stosownie do życzeń obstrukcjonistów niemieckich. Na podstawie tego sympatycznego projektu, zamierza hr. Thun rozpocząć rokowania z przywódcami stronnictw. Wczoraj popołudniu odbyła się w tej sprawie Rada ministrów.

Praga 2 września. Partja młodoczeska zwołuje wielką konferencję wszystkich czeskich posłów parlamentarnych i sejmowych, dla naradzenia się nad sytuacją.

Berno 2 września. *Lidowe Nowiny* oświadczają, że doniesienie *Słowa Polskiego*, jakoby Czesi godzili się na modyfikację rozporządzeń językowych, jest tendencyjnem kłamstwem.

Sprawa Dreyfusa.

(Depesze własne „Głosu Narodu".)

Paryż 2 września. Wyłaniają się coraz to nowe szczegóły o samobójstwie pułkownika Henryego. Zdaje się być pewnem, że Henry z całą świadomością dokonał czynu, i że miał dość czasu zrobić przygotowania. Napisał mianowicie wiele listów, nim się targnął na własne życie. Dotąd znana jest tylko treść jego listu do żony. W liście tym donosi, że umiera, aby uniknąć hańby degradacji.

Śmierć Henryego wobec tego, że naczelny lekarz więzienia na Mont Valerien jest nieobecny, skonstatowana została przez lekarskiego elewa. Pułkownik nie zostawił żadnego majątku. Ciało jego złożono w więzieniu na łóżku. U zwłok modli się jego żona. Pogrzebem z polecenia ministra wojny, zajmie się pułkownik Ferry, który Henryego aresztował.

Paryż 2 września. Podczas gdy jenerał Boisdeffre podał się onegdaj do dymisji, nastąpiło już wczoraj zawieszenie zastępcy szefa jeneralnego sztabu jenerała Gonse w jego dotychczasowej czynności. Jenerał ten odegrał w całej sprawie, jak mówią żydzi, dwulicową rolę. Jemu to pułkownik Picquart pierwszy doniósł, że prócz Dreyfusa jest inny zdrajca. Gonse, który z początku z zapałem zachęcał Picquarta do śledzenia spraw, wnet zmienił front i był jednym z najzaciętszych przeciwników rewizji procesu. Został on mianowany komendantem Nicei i z końcem września opuści Paryż. Także jenerał Pelliex, który w dalszym ciągu prowadzi śledztwo przeciw Esterhazemu, nie pozostanie nadal na swojem stanowisku.

Paryż 2 września. W kołach sztabu jeneralnego opowiadają, że Henry poczytywał sobie za specjalną zasługę swój lekkomyślny krok i niezmiernie był zdziwiony oburzeniem Cossagnaca. W więzieniu zrozumiał dopiero Henry do jakiego stopnia zaszkodził słusznej sprawie której chciał dopomódz i w jaki sposób międzynarodowe żydostwo wyzyska jego bezrozumny postępek. To było powodem rozpaczliwego targnięcia się na życie, nie zaś obawa kary, której się zupełnie nie lękał.

Paryż 2 września. Niepewnem jeszcze jest, czy wczorajsza rada ministrów powzięła postanowienie rewizji procesu Dreyfusa. Doniesienia dzienników w tej mierze są sprzeczne. Wyższy sąd kasacyjny zajęty był dziś badaniem zarzutów Picquarta przeciw uchwale izby, oskarżającej w sprawie Du Paty de Clama i Esterhazego. Decyzja tego sądu ma doniosłe znaczenie dla kwestji rewizji procesu Dreyfusa.

Paryż 2 września. Jenerał Renouard przyjął nominację na szefa sztabu jeneralnego w miejsce Boisdeffra.

Paryż 2 września. Utrzymują, że stanowisko jenerała Pellieux ma być także zachwiane. Większość rady ministrów podobno w zasadzie godzi się już na przystąpienie do rewizji procesu Dreyfusa.

Paryż 2 września. Minister sprawiedliwości jenerał Sarrien konferował wczoraj przez czas dłuższy z ministrem wojny Cavaignakiem w sprawie rewizji procesu Dreyfusa

---

Drobne wiadomości.

Konkursy rozpisują: Dyrekcja zakładu karnego w Wiśniczu na posadę prowizorycznego dozorcy więźniów II klasy z poborami 325 złr., mundurem i pomieszkaniem. Termin do 18 września. — Sąd powiatowy w Żółkwi na posadę djetarjusza z płacą dzienną 1 złr. 20 ct. Termin do 10 września. Wydział krajowy na 15 miejsc dla kandydatów krajowej szkoły konduktorów drogowych w wieku od 17 do 30 roku życia. Ubodzy mogą prosić także o stypendjum (25 złr. na czas nauki). Termin do 25 września. — Rada szkolna krajowa we Lwowie na posadę tercjana gimnazjalnego w Brodach z poborami 312 złr. 50 ct. i pomieszkaniem. Termin do 1 października. — Senat akademicki lwowskiego Uniwersytetu na posadę sługi etatowego przy klinice chorób wewnętrznych. Pobory 396 złr.; termin do 30 września. — Rada szkolna okręgowa w Buczaczu na posadę młodszego nauczyciela w Buczaczu (440 złr.) i w Baryszu [330 złr.], oraz na posady samoistnych nauczycieli z płacą 300 złr.. pomieszkaniem i jednym morgiem gruntu w Baranowie, Bobulińcach, Ćwitowej, Dulibach, Jarhorowie, Krasiejowej, Kurdwanówce, Ludzkiem, Międzygórzu, Ostrej, Sokołowie, Sorokach Weleśniowie, Wyczółkach, Zadarowie, Zielonej, Żnibrodach, Zubrzcu i Żurawińcach. W Buczaczu, Baryszu, Dulibach i Żnibrodach język wykładowy polski, w innych miejscowościach ruski. Termin do 6 października.

Konkursy rozpisują: Namiestnictwo lwowskie na zapomogi z fundacji jubileuszowej imienia Adolfa bar. Jorkascha Kocha, dla wdów i sierót po urzędnikach skarbowych X i IX klasy rangi, z wyjątkiem urzędników konceptowych; termin do 25 września; — dalej na posag z fudacji imienia Joela Biera w kwocie 290 złr. dla ubogich dziewcząt izraelickich z ukończonym 16 rokiem życia, przedewszystkiem krewnych fundatora; termin do 10 października; — wreszcie na zapomogi z fundacji jubileuszowej urzędników sądowych okręgu sądu krajowego wyższego we Lwowie dla wdów i sierót po urzędnikach sądowych tegoż okręgu IX, X, XI klasy rangi; termin do 20 września. — Zarząd powiatowej Kasy dla chorych w Bóbrce na posadę sekretarza z płacą 720 złr. Termin do 15 września.

Konkurs rozpisuje Wydział Rady powiatowe w Krośnie na posadę drogomistrza powiatowego z poborami 900 złr. Termin do 15 września.

Licytacje. Według ogłoszenia umieszczonego w *Gazecie lwowskiej* rozpisane zostało wykonanie robót podtorowych, torowych i nadtorowych na linji kolei państwowych Stryj-Chodorów. Oferty przyjmuje ministerstwo kolejowe w Wiedniu najpóźniej do 20 września 1898 roku, 12 godzina w południe. Warunki dostawy i inne podręczniki można przejrzeć w departamencie 18 ministerstwa kolej i w kierownictwie budowy we Lwowie.

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie zawiadamia Koła interesowane, że towary krajowego pochodzenia, transportowane z Tryjestu w wozach zbiorowych wspólnie z towarami zagranicznymi, będą w następstwie za rozporządzeniem ministerjalnem wyładowywane na komorze celnej w Krakowie i wydawane stąd partjom za okazaniem listu frachtowego, bez składania, jak dotąd osobnej deklaracji.

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie zwraca uwagę interesowanych pp. eksporterow na pożyteczne pismo pod tytułem: *Mittheilungen ueber den Handel in Egypten mit specieller Beruecksichtigung der Interessen der oesterr.-ungar. Monarchie*, wydawane przez austro-węgierską Izbę handlową i przemysłową w Aleksandrji. Abonament tego miesięcznika kosztuje rocznie 25 franków w złocie. Za odpowiedź informacyjną płacą obonenci 3 franki zamiast 5 franków w złocie zwykłej taksy.

Zapomogi. Od pana prezydenta miasta otrzymujemy następujące pismo: Upraszam uprzejmie Szanowną Redakcję o uczynienie wzmianki w kronice dziennika, że z odsetek od fundacji śp. ks. Jana Schindlera dla podupadłych rękodzielników krakowskich udzieliłem w b. r. jednorazowe zapomogi po 100 złr. następującym rękodzielnikom: 1] Białowi Walentemu, majstrowi stolarskiemu 2] Gołysce Władysławowi, majstrowi szewskiemu, 3] Kwisowi Filipowi, majstrowi introligatorskiemu, 4] Przybycieniowi Józefowi, majstrowi szewskiemu, 5] Razowskiemu Wincentemu, majstrowi szewskiemu, 6] Wantuchowi Stanisławowi, majstrowi szewskiemu, 7] Wróblewskiemu Stanisławowi, majstrowi szklarskiemu, 8] Zawile Michałowi, majstrowi blacharskiemu, 9] Zychalowi Janowi, majstrowi szewskiemu.

Friedlein.

Gospodarstwo i handel.

Kraków 30 sierpnia.

Zaofiarowanie pszenicy było dzisiaj większe niż dotychczas, lecz i sprzedający okazali się skłonniejszymi do ustępstw niż przedtem, przeto obroty były większe niż na targach poprzednich, utrzymały się jednak na podstawie cen ponownie zniżonych, pokaz żyta nie jest tak obfity, jak pszenicy, dlatego mimo dość słabego odbytu, ceny tegoż lepiej się trzymają. W jęczmieniu obroty są jeszcze bardzo małe, chociaż celne gatunki dla browarów są dość poszukiwane. Owies obniżył się w cenie.

Płacono:

Pszenica	biała	złr.	8·90	do	9·25.
„	czerwona	„	8·86	„	9·10.
„	żółta	„	8·70	„	9 —.
Żyto		„	7 25	„	7·65.
Jęczmień	browarny	„	6·50	„	7·—.
„	na paszę	„	6·20	„	6·35.
Owies		„	6·20	„	6.40.
Rzepak		„	11·25	„	11·75.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

F. WOJCICKIEGO
Restauracja w Hotelu Pollera
W KRAKOWIE

Sobota dnia 3-go Września 1898

Obiad za 1 złr 2796

I. Zupa purré z jarzyn / Consomme z rawiolkami / Rosół z grzybkiem
II. Łosoś z wody sos rawigot. / Paszteciki mieszane / Omlet z truflami / Szt. mięsa sos Robert
III. Coté de boeuf garni / Frykandou de veau ze szcz / Zraziki stapieżyńskie / Filet de veau z szampion.
IV. Knedle ze śliwek / Galaretka pączowa / Fasolka szparagowa / Ser — Owoce — Kawa.

Bouillon własnego wyrobu klg. 5 zł.

Do siewu jesiennego

sprzedaje **Zarząd dóbr Staszkówka** poczta Ciężkowice **Żyto** szwedzkie zimowe najplenniejsze, ze wszystkich gatunków po 10 złr. **Pszenicę** ostkę czerwoną po 12 złr. za 100 klg. z workiem opłatnie do każdej stacji kolejowej, za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości. 2679 4 6

Latarnia magiczna

podwójna, (do obrazów mglistych) i **70** różnych **obrazów** ruchomych do niej, łącznej wartości 1?0 zł., jest znacznie taniej **do nabycia.** Bliższa wiadomość u stróża **Krowoderska Nr. 151.** 2755

Dwóch uczniów

gimnazjalnych przyjmie na wikt i mieszkanie profesor gimnazjalny, starszy i doświadczony pedagog, zapewniając im sumienną i troskliwą opiekę. Adres poda dział inseratowy „Głosu Narodu". 2720 3 3

Administracja dóbr w Kozach

(poczta i stacja kolejowa) **poleca do siewu:**

Żyto Petkuskie 100 kg. 9·50
„ **Montauskie** „ „ 9·50
Przenicę Epp „ „ 12·—

loco stacja Kozy. Worki po cenie umiarkowanej. Żyta wydały na wysokości 387 m nad morzem 14 q z morgi. 2703 3 4

Poszukuje się

dzierżawcy

na fulwark 120 **morgów**, w środku miasta i obok kolei położonego. Zgłoszenia pod adresem: **Zarząd dóbr Andrychów.** 2725 3 3

PISARZ 2723

z chlubnemi świadectwami urzędowemi. poszukuje posady w c. k. urzędach, u W. W. Panów adwokatów lub notarjuszów. Przyjmie posadę zaraz za miernem wynagrodzeniem. Szanowne zgłoszenia uprasza się nadsyłać pod **Pisarz** do działu inserat Głosu Narodu

Ogrodnik

praktykowany w kraju i za granicą, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje posady do większego ogrodu. Adres poda dział inser. Głosu Narodu p. l. **2636.**

KUPIEC 2722

z zawodu, przyjmie posadę magazyniera lub inną odpowiednią jego fachowi. — Wrazie potrzeby złoży kaucję. Szanowne zgłoszenia uprasza się nadsyłać pod „**Kupiec**" do działu inserat. Głosu Narodu".

Potrzebny Stróż

zaraz, umiejący czytać i pisać, żonaty bezdzietny. którego żona będzie dobrą kucharką otrzyma pierwszeństwo. Zgłosić się „**Mikucki Kraków, Rynek Nr. 34.** 2761

Ważne dla zdrowia.

Kto dba o zdrowie, niech używa tylko TUTKI cygaretowe „IRIS" 2472 9 10
KRAJOWEGO TOWARZYSTWA
fabryka ulica Szpitalna L. 18, I-sze piętro, do nabycia prawie we wszystkich handlach i trafikach.
Zamówienia od tysięcy wysyłamy franco po **90** ct. za 1000 — z watą **1 złr.** — próbki darmo. — Prosimy wszędzie żądać naszych tutek.

Towarzystwo Rolnicze-okręgowe Wadowickie

ma do pozbycia następujace gatunki wyborowego zboża **do siewu:**

Żyto: floryańskie 10 Złr 50 ct.
„ **zelandzkie 10 Złr. 50 ct.**
„ **szwedzkie 10 Złr. 50 ct.**
„ **imperial 10 Złr. 50 ct.**
„ **triumf 10 Złr 50 ct.**
„ **schlandstädckie 10 Złr. 50 ct**
Pszenice: banatkę 12 Złr. 50 ct.

Ceny rozumieją się z workami i z odstawą do kolei w Wadowicach. 2600 8 o

Świeży

miód pszczelny

przesyła w 5 kl. puszkach po 2·50 złr. bez porta zaliczką **J. Meuczer Mikulińce** 2729 3 0

Zarząd kamienicy

obejmie człowiek uczciwy. Na żądanie może złożyć odpowiednią kaucję. Szanowne zgłoszenia uprasza się nadsyłać pod **Zarząd kamienicy** do działu inserat. „Głosu Narodu" 2724 3 3

Ktoby mógł dostawlać do Krakowa

znaczną ilość mleka

zaraz albo od pierwszego września r. b. zechce podać swój adres do działu inseratowego „Głosu Narodu" dla **X. Y. Z.** 2642 3 2

Józef Machowski

udziela lekcyj gry na fortepianie w domach prywatnych i własnem pomieszkaniu. Ul. Rajska Nr. 6 parter. 2766

Dom piętrowy

z piwnicami i ogrodem, nadającym się pod budowę oficyn lub fabryki, obejmujący 8 ubikacyj mieszkalnych, **do sprzedania** za dopłatą 3 700 złr. — Wiadomość w dziale inserat. „Głosu Narodu". 2753 3 4

Propinacja miasta Białej potrzebuje zaraz rutynowanego

szynkarza

katolika żonatego, by żona pomagała w interesie, posiadającego gotówki przynajmniej 3000 złr. Dochód miesięczny około 120 złr. Bliższych wiadomości udziela Zarząd. 2742 4 10

ZARZĄD DOBR 2743
Grodkowice p. Brzezie
poleca do siewu:

1. **Przenica ostkę regenerowaną** pod osobistym kierunkiem prof. Dr. Prażmowskiego Dyrektora Związku handlowego **Kółek** rolniczych w Krakowie po cenie 13 zł
2. **Żyto polskie** szczególnie na grunty lekkie, którego słoma wyrosła tego roku do $2\frac{1}{2}$ m wysokości z wydatkiem 13 q z morgi po cenie 10 złr. 50 ct. wszystko za 100 kl. z workiem i dostawą do stacji Podłęże za pobraniem.

Zamówienia przyjmuje także **Związek handlowy Kółek rolniczych w Krakowie, Pijarska 4.**

Apteka

w Mszanie dolnej **do sprzedania.** Wiadomość w kancelaryi **Dr Wasikiewicza w Krakowie ulica Grodzka Nr. 42.** 2779 1 3

Panna

z kaucją 200 złr. **poszukuje miejsca za kasjerkę.** Poste restante **J. G. Kraków.** 2758 2 2



PUGILARESY SZCZĘŚCIA
M. LIPIŃSKIEGO ULICA GRODZKA L. 43.

Podpisani poświadczają, że w istocie kupili pugilaresy z dukatem wartości złr 6 2658 4 0

Wny Franciszek Olas
„ *B Serafiński*
„ *Dymin Postenführer*
„ *Leopold Hilfstein*
„ *Jan Bornatowicz.*

Nauczycielka

z kursu Froebla z praktyką kilkuletnią szkół ludowych poszukuje posady do początkujących dzieci lub do towarzystwa. Kraków poste restante **Z. 6.** 2763

Najnowsze publikacye Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie.

■ *Bilczewski Józef, Ks. Prof. Uniw.* **Eucharystya** w świetle najdawniejszych pomników: pismiennych, ikonograficznych i epigraficznych. Wydanie w wielkim formacie, str. 3?8 z **47 rycinami i tablicą.** Dzieło odznaczone nagrodą Akademii Umiejętności.

Cena złr. **5·—**, w starannej oprawie złr. **6·—.**

Pierwsza w tym rodzaju praca, nietylko w literaturze naszej lecz i ogólnoeuropejskiej.

Bukowski X. Dr Julian. **Lourdes, Paray le Monial i Fryburg szwajcarski 20** ct.

■ *Federowski Michał.* **Lud Białoruski** na Rusi litewskiej. **Tom I.** str. 509 złr. 3·50.

■ *Fogazzaro Antonio.* **Dawny światek.** (Piccolo mondo antico) str. 418 złr. 2·—.

■ **Herold Polski.** Czasopismo naukowe, illustrowane, poświęcone heraldyce i sfragistyce polskiej, rocznik I. (1897) z kilkuset illustracyami złr. **8·—**, w bardzo starannej oprawie złr. **10·—.**

Herold Polski. Rocznik II. (1898) zeszyt I. z przedpłatą za rok **złr. 5·—.**

■ **Irena.** Powieść z czasów Domicyana, przez autora „Bogiem a prawdą". Wydanie drugie str. 552 złr. 2·—.

■ **Janów Biskupi czyli Podlaski,** z dawnych i współczesnych źródeł napisał P. J. K. Podlasiak. Str. 382 złr. **1·50.**

Cenna ta książka obejmuje dzieje Podlasia od czasów najdawniejszych; historyę unii; kreśli obszernie epokę 1861—1864 i doprowadza do ostatnich czasów kasaty dyecezyi, zajęcia kościołów i klasztorów na rzecz prawosławia.

Jirašek Alojzy. **Raj świata.** Powieść na tle epoki kongresu wiedeńskiego, autoryzowane tłómaczenie, str. 173, złr. 1·40, w oprawie złr **1·80.**

Ks. W Kalinki Dzieła:

Tom I i II obejmuje: **Ostatnie lata Panowania Stanisława Augusta.** str. 323 i 418, złr. **3·60**, ozdl. opr. złr. **4·60.**

Tom III i IV obejmuje: **Pisma pomniejsze,** treści historycznej; dotyczą przeważnie stosunków w Król. polskiem, str. 419 i 373 złr. **3·60**, ozdobnie opr. złr. **4·60**

Tom V, VI VII, VIII i IX obejmuje czwarte z rzędu wydanie najcelniejszego dzieła Ojca Kalinki p. t: **Sejm czteroletni.** Cena tego dzieła (5 tomów) złr **7·70**, w ozd. opr. płóc. złr. **10·—.**

Tom X zawiera świeżo wydaną pracę: **Galicya i Kraków pod panowaniem austryackiem.** Cena złr. **2·50**, w starannej oprawie płóciennej złr. 3·—. Jestto najstraszniejsze ze wszystkich oskarżenie rządów austryackich od r. 1771 do 1850; tem straszniejsze, że bez wykrzyników bez retoryki. W pięciu rozdziałach przechodzi Kalinka po kolei ludność Galicyi, stosunki poddańcze, siły produkcyjne, Kościół i sądownictwo: wszystko historycznie i statystycznie razem, na jakich prawach stało za Rzpltej, jakim szeregiem praw austryackich zostało przemienione, jak w tej przemianie wyglądało.

■ Świeżo wyszła praca profesora Uniwersytetu *Dra Józefa Kallenbacha,* p. t. **Adam Mickiewicz** wydanie b. staranne z 4 rycinami, cena złr. **5·—** za dwa znaczne tomy, w pięknej oprawie w płótno złr. **6·20**, w półskórek francuski złr. **7·—.**

Kodeń Sapiehów, jego kościoły i starożytny obraz Matki Boskiej Gwadalupeńskiej, napisał P. J. K. złr. **1·50.**

Kojałowicz X. W. S. J. **Herbarz rycerstwa W. X. Litewskiego,** t. zw. „Compendium", przedrukowany ze słynnego rękopisu — w 8-ce wielkiej, str. 526, ze spisem nazwisk i licznemi rycinami herbów, złr. **6·50**, w b. starannej oprawie złr. **8·50.**

Korolenko Wł. **Z Sybiru,** obrazki powieściowe złr. **2·—.**

Korzon Tadeusz. **Dola i niedola Jana Sobieskiego 1629—1675.** 3 tomy, złr. **10·—.**

Krzyżanowski A., **Przełom** i inne nowele złr. **1·20.**

■ **Książeczka do modlitwy dla mężczyzn** przez *Z. B. M.* papier i format bardzo ozdobne; tekst polski i łaciński.

Na początku umieścił autor modlitwy poranne i wieczorne najważniejsze w tekscie łacińskim i polskim obok siebie); następnie Msze św., w całości po łacinie i po polsku i drugi sposób pobożnego słuchania Mszy św. Następującą część wypełniają nabożeństwa, służące do dobrego przygotowania się do przyjmowania św. Sakramentów, najpotrzebniejsze litanie i modlitwy okolicznościowe.

Oprawna giętko w płótno gładkie, brzegi czerwone bez futerału **złr. 1·—.** w skórkę, brzegi czerwone, w futerale złr. **1·60**, w prawdziwy szagren, z wyciskiem na grzbiecie brzegi złocone w futerale złr. **2·40**, w prawdziwy szagren, watowana. z klamerką skórzaną (z paskiem), brzegi złocone w futerale złr. **3·—**, w celluloid, brzegi czerwone w futerale złr. **3·—**, w cielęcą skórkę, watowana, z klamerką ze skórki, brzegi złocone, w futerale złr. **4·—**, w jucht czerwony, watowana, brzegi złocone, w futerale złr. **4·—.**

Louis-Wawel Józef. **Okruszyny historyczne.** — Treść: Wojskowa reprezentacya Galiyi (1781 do 1791) — 19-letni pułkownik. — Zginął jak Berek pod Kockiem. — Dukat pani kasztelanowej. — Poskromienie plotkarza. — Przygody hr. Strassoldo — Elżbieta z Kępińskich księżna sasko-koburska. — Izabela Czartorycka, z 4 rycinami **80** ct.

— **Kronika rewolucyi krakowskiej w r. 1846** Wyciąg z treści: Usposobienie umysłów. — Przybycie Mierosławskiego. — Zajęcia Rzeczypospolitej krak. przez jenerała Collina. — Zajęcie Podgórza i ogłoszenie dyktatury. — Formacya wojska polskiego. — Spis osób w kronice wspomnianych. W 8-ce str. 2?6 zł. **1.**

■ *Łubieński Tomasz Wentworth.* **Kwestya polska w Rosyi.** List otwarty do rosyjskich publicystów. **60** ct., w oprawie złr. **1·—.**

Ciekawa ta praca poważanego autora należy do szeregu tych pism, które przyczyniły się do ułatwienia zwrotu, jaki się obecnie przejawia w zapatrywaniu na stosunki polsko-rosyjskie.

Konstanty Ireneusz hr. Łubieński biskup seyneński, Kraków 1898. str. 453, z kilku rycinami złr. **2·50.**

Dzieło to zestawione na podstawie oryginalnych dokumentów, przechowanych obecnie zagranicą, jest niezmiernie ważnym przyczynkiem do dziejów Kościoła polskiego pod panowaniem rosyjskiem, w epoce lat 1850—1869.

■ *Maryan z nad Dniepru.* **Dzieje Ojczyste aż po najnowsze czasy** opowiedziane dziatwie polskiej, objaśnione 132 illustracyami autentycznemi, wedle współczesnych sztychów, pieczęci i rycin. nowszych zdjęć z natury, portretów, obrazów celniejszych malarzy itd. Okładka przepysznie wykonana w 6 kolorach z motywami historycznymi. Kraków, 1898, str 206, broszurowane złr. 2·—, ozdobnie oprawnie w płótno złr. **2·60.**

■ **Nowele konkursowe „Czasu".** Wydanie zbiorowe w jednym tomie, złr. **2·50.**

Paszkowski Fr., **Książę Józef Poniatowski,** jego życie i działalność, złr. **1·20.**

Pelczar Józef X. Dr., Prof. Uniw. Jag. **Prawo małżeńskie katolickie** z uwzględnieniem prawa cywilnego obowiązującego w Austryi, Prusach i w Królestwie Polskiem, trzy tomy złr. 8·—

— **Zarys dziejów kaznodziejstwa w kościele katolickim.** Część I. (stanowi całość). Kaznodzieje greccy i łacinscy złr. **1·40**, w starannej oprawie złr. **2·—.**

— Część II. (stanowi dla siebie całość p. t.:) **Kaznodzieje polscy.** W 8-ce, str. 401, złr. 3·—, w starannej oprawie złr. **3·60**

— **Dodatek do części II.** Kraków, 1897, w 8-ce str. 111, złr. **1·—**, w oprawie złr. **1·60.**

Dodatek ten (zabroniony pod zaborem rosyjskim) obejmuje wyjątki z przemówień najznakomitszych naszych kaznodziejów, porządkiem chronologicznym zestawione.

■ **Rozmyślania o życiu kapłańskiem,** czyli ascetyka kapłańska. Wydanie drugie pomnożone, 2 tomy złr. **6·—.**

— **Leon XIII** jako uczeń, kapłan, biskup i papież, z portretem Ojca św. złr. **—·50**

■ — **Kazania na uroczystości i święta N. Maryi Panny.** Wydanie drugie poprawione. 2 obszerne tomy złr. **4.**

■ — **Pius IX i jego pontyfikat** Wydanie nowe, przerobione i znacznie powiększone, 3 obszerne tomy złr. **4·—**

— **Życie duchowne czyli doskonałość chrześcijańska,** według najcelniejszych mistrzów duchownych wydanie piąte, 2 obszerne tomy złr. **3·50.**

Zygmunt Sarnecki. **Historya literatury francuskiej,** ułożona podług najświeższych zródeł i opracowań obcych.

Dzieło to, zapełniające dotkliwą w literaturze naszej lukę, jest starannie ułożonym przewodnikiem, którego celem wskazanie drogi wiodącej do poznania bogactw pismiennych narodu, przodującego cywilizacyi europejskiej.— Do końca wieku XVI trzymał się autor planu znakomitego autora René Doumic'a, profesora paryskiego Collège Stanislas, którego podręcznik historyi literatury francuskiej należy do najlepiej ułożonych. — Od wieku XVII począwszy, jest dzieło więcej oryginalnem, a opartem na tle najnowszych badań współczesnych. Tu i ówdzie zamieszczone przekłady są pióra najlepszych naszych tłómaczy. — Historya literatury francuskiej doprowadzona jest do czasów ostatnich, a dokładny rejestr ułatwia bardzo odszukanie każdego autora. — Cena tomu o 480 stronnicach złr. **3·—**, w starannej oprawie złr. **3·50.**

Schnür-Pepłowski Stanisław. **„Jeszcze Polska nie zginęła!"** Historya legionów polskich. Z 13 illustracyami tudzież dwoma rysunkami Juliusza Kossaka złr. **2·—**, w opr. złr. **2·50.**

— **Cudzoziemcy w Galicyi** (1787-1841) złr. **2·40.**

Sigurd. **Sprzedany sierota.** Pamiętniki radcy Jonsona. Powieść tłómaczona wedle 3-go wydania szwedzkiego, **80** ct., ozdobnie oprawne złr· **1·20.**

— **Humoreski** (Uparta córka. — Niepocieszona emigrantka — Zbiory p. Andersona. — Miłość z przeszkodami.— Szczęśliwa kuracya.— Z dziennika pani Lind Karlsan itd.) **50** ct.

■ *Strażyńska H.* **Adam Mickiewicz,** opowiadanie dla młodzieży złr. **1·20**, kartonowane złr. **1·50.**

Tarnowski Stanisław. **Studya do dziejów literatury polskiej XIX wieku.**

— **Serya I.** (Treść: O kolendach. — O Konfederatach Mickiewicza. — O Księgach pielgrzymstwa Mickiewicza. — Ze studyów o Słowackim: Mazepa, Niepoprawni, Horstyński.— Roczniki Polskie z lat 1857—1861. Rachunki Bolesławity.)

— **Serya II.** (Treść: Komedye Al. hr. Fredry. — O pośmiertnych komedyach Fredry. — Stefana Garczyńskiego „Wacław" i drobne poezye. Lucyan Siemieński. — Teofil Lenartowicz.)

— **Serya III.** (Treść: Ksiądz Hieronim Kajsiewicz (obszerny życiorys i ocena działalności tego znakomitego kaznodziei). — „Dworzanin" Górnickiego). 1897, w 8-ce, str. 270.

■ — **Serya IV.** (Treść: Co u nas o Kochanowskim pisano. — Szekspir w Polsce) Kraków 1897. w 8-ce str. **316.**

■ — **Serya V.** (Treść: **Henryk Sienkiewicz**) Kraków, 1897, w 8-ce str. **362.** Cena każdej seryi „Studyów" złr. 2·—, w oprawie w płótno złr. **2·50**, w półskórek francuski złr. 3·—.

— **Matejko.** Całe dzieło, w okazałym formacie, obejmuje około 600 stron starannego i czytelnego druku, — 250 rycin i winiet — przepysznie odbitych na brystolu. Cena egzemplarza złr. **15·—**, w bardzo starannej oprawie (półskórek francuski złr. **18.**

— **O Mickiewiczu 10** ct.

Walka ekonomiczno-rasowa w Poznańskiem złr. **1·—.**

Zdziechowski Maryan Dr., Prof. Uniw Jag. **Byron i jego wiek,** studya porównawczo-literackie, tom II. Obszerny tom o blisko 700 stronicach złr. 4·—. Tom ten stanowiący dla siebie skończoną całość, obejmuje: Czechy, Rosyę i Polskę. Tejże pracy tom I., wydany w r. 1894, traktuje o wpływie Bajronizmu na Europę zachodnią. Cena złr. **2·50.**

Dostarcza tych książek po wymienionych tu cenach każda księgarnia w Galicyi i w Ks. Poznańskiem, odwrotnie wysela Spółka Wydawnicza Polska.

2544 1 5

Bieliznę, kołnierzyki, mankiety, skarpetki, pończochy, ręczniki do wodnej kuracji, płaszcze i czepki do kąpieli. — **Rękawiczki** skórkowe własnego wyrobu oraz niciane i jedwabne. — **Krawaty** najnowsze. — **Obuwie** jasne, pantofelki męskie i damskie. — **Perfumy** i wszelkie przybory toaletowe polecają po niskich cenach w wielkim wyborze 1616

BR. BILEWSCY w Krakowie, obok kościoła N. P. Marii

Ubezpieczenia budynków, ruchomości, towarów i zboża **od ognia,**
Ubezpieczenia ziemiopłodów **od gradobicia,**
Ubezpieczenia **życia człowieka** we wszelkich kombinacjach

przyjmuje dla **krakowskiego Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń** i udziela wyczerpujących informacyj upoważniony do tego przez tę Instytucję

Dr Władysław Miłkowski

w Krakowie, Rynek, Nr. 30. 2785

Po powodzie depcze się obuwiem, toteż lakier na podłogi winien być twardym i trwałym. Jeżeli lakier ma być trwałym, musi być sporządzonym z najlepszych materjałów, nie należy przeto dla oszczędzenia kilku centów kupować wyrobów tańszych ale lichych, a natomiast żądać zawsze

lakieru bursztynowego do podłóg

firmy 2744 2 4

„Christoph Schramm w Wiedniu"

który jest najlepszym i najtrwalszym wyrobem tego rodzaju.

Wyłączny skład na Kraków i okolicę

Szarski i Syn, Kraków.

Jest do nabycia najnowszy wynalazek 2637 3 6

Zupełnego niezawodnego osuszania choćby najwilgotniejszych budynków w krótkim czasie raz na zawsze, nic w nich nie naruszając, małym kosztem robocizną i materjałami powszechnemi. Wiadomość w dziale inserat „Głosu Narodu".

Ekstrakt orzechowy
do farbowania siwych włosów

wynalazku **Juliana Józefowicza,** perfumera. 2070

Jestto najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szary i blond.** — **We Lwowie** u p. H. Leona, Karola Ludwika 1; **w Krakowie** u W. Fenza, Reim i Spółka, J. Hanaka i T. Wiskidy; **w Wiedniu** u Calderary i Bankmanna. Cena flakonu **złr. 1·50,** flakoniki próbne **60 ct.** — Przesyłka i główny skład: **w Warszawie, ul. Nowo Senatorska Nr. 2.**

Do Wiednia

dla kształcenia udająca się Panienka, znajdzie opiekę, utrzymanie, konwersację franc. i niem., oraz fortepian u polskiej katol. rodziny urzędniczej. Adres: **E. S Fugbachgasse 10. Th. 18.**
2701 3 4

Dwóch uczniów 2700

z lepszego domu przyjmie na mieszkanie profesor seminarjum nauczycielskiego, ręcząc za sumienny dozór i troskliwą opiekę. Na życzenie fortepian do użytku. Adres poda z grzeczności p. **Karliński** handel papieru, **Sukiennice l. 28.**

Dyplomowana
nauczycielka muzyki

(była uczennica prof. Daebsa w Wiedniu) udziela lekcyj **gry na fortepianie,** przyjmuje od g. 10—12. **Amelia Rokach,** ulica św. Jana Nr. 18, II piętro u W. P. **Borońskiej.** 2780 1 4

Panna

znająca krawieczyznę, poszukuje miejsca do dzieci lub do starszej osoby. Zgłoszenie pod l. **H. B.** ul. Niecała Nr. 12 II p. oficyny.
2805 1

Za dopłatą 800 lub 1000 złr.

kupię **dom** I lub II ptr. w obrębie miasta Krakowa, obciążony pożyczkami Bankowemi. Oferty listowne proszę przesyłać pod **J. G. 1500** do działu inserat. Głosu Narodu. Pośrednictwo wykluczone, dyskrecja ścisła zapewniona. 2803

Wyżły

ułożone kompletnie. **do sprzedania.** Adres **leśnictwo Terpetyniarnia p. Niemirów.**
2802 1 3

OSOBA

lat 26. życzy sobie miejsca za **Gosponynię** do samoistnego zarządu gospodarstwa na plebanji lub do dworu. Zgłoszenia pod adr. Gospodyni post. rest. Kraków. 2801

Poszukuje mieszkania

z wiktem, za lekcje francuskiego i muzyki. Udzielam również tych przedmiotów 50 ct. godzina Adres proszę złożyć w dziale inser. Głosu Narodu dla I. W. 2804 1 2

MUZYKA
Instrumenta i Struny

dostarcza **TANIO** pod gwarancją 2485

Gustav Müller
w Graslitz (Czechy)

Cenniki opłatnie. Najlepsze źródło zakupna dla odsprzedających.

Uczniowie

niższych klas gimnazjalnych znajdą umieszczenie przy rodzinie inteligentnej za umiarkowane wynagrodzenie. Opieka jak najtroskliwsza. **Ul. Jabłonowskich Nr. 9** I piętro 2690 4 6

Może mieć zaraz posadę mł dy z ukończoną praktyką fotograf dobry

Retuszer i operator

płaca miesieczna 20 złr. i całe utrzymanie. Reflektanci raczą przysłać własną fotografię, próby własnej roboty i świadectwa. Adres **A. Żakowski** (fotograf) **Leutschau** (Ziper Comitat Węgry.) 3806

Zarząd Dóbr
Bieżanów
(poczta i stacja kolejowa)
poleca do siewu:

Żyto 2594

„Triumph" 100 kg. 9 złr. 25 ct.
„Petkuskie" „ „ 9 złr. 50 ct.
„Montańskie" „ „ 9 złr. 50 ct.

Pszenicę

Ostkę regeneratkę 100 kg. 11 złr.

Ceny rozumieją się loco Bieżanów. Worki po najniższej cenie Żyta wydały po 14 q z morga — przy ogromnej słomie.

Zaleca się również próbę **z zimowym jęczmieniem,** równocześnie **z rzepakiem** dojrzewającym, który wydał 22 q z morga, 10 kilowa paczka. pocztą z opakowaniem 2 złr. 75 ct. — 100 kg 18 złr.

Wieś

18 klm. od Krakowa, 6 klm. od stacji kolejowej, 390 mórg obszaru, w czem 280 roli pszenicznej 22 łąk I kl., 64 lasu, 5 ogrodu, reszta pastwisk jest **do sprzedania** Bliższych wyjaśnień udzieli WP. Jan Strycharski Kraków, Jagiellońska 7 2488 2 20

APTEKA
w Myślenicach

poszukuje od 15 go października b. r. 2702

Magistra farmacji
bez pięciolecia.

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij
J. Radziszewskiego
i Spółki 2790

Sprzedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny Nr. 29, Kraków.



Jedyna niezawodna
TRUCIZNA
na
SZCZURY I MYSZY

dla ludzi i zwierząt domowych nieszkodliwa.

Wysyła w puszkach po 30 — 60 ct. i 1 złr. za zaliczką

JAN MICHNIK
W BOCHNI.

Składy w aptekach i drogueryach.

L. 2025.

Konkurs.

Celem obsadzenia posady Sekretarza Tarnobrzeskiej Rady powiatowej rozpisuje się niniejszem konkurs

Ubiegający się o tę posadę, winni wykazać, że ukończyli studja prawnicze, że posiadają praktykę administracyjną, tudzież że nie przekroczyli 40 roku życia.

Do posady powyższej przywiązana jest płaca roczna w kwocie 1000 złr. wolne pomieszkanie w budynku Rady powiatowej lub 250 złr. na mieszkanie.

Posada ta nadaną będzie na rok prowizoryczanie. Po roku nienagannej służby nastąpi stabilizacja.

Udokumentowane podania należy wnosić do Wydziału powiatowego w Tarnobrzegu **do dnia 10-go września 1898.**

Z WYDZIAŁU RADY POWIATOWEJ.

Tarnobrzeg dnia 24 sierpnia 1898. 2777

Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał **S. W. Niemojowski** za wyrób znakomitych **tutek nieklejonych!** Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może.

Do nabycia u p. **St. Karlińskiego** w Krakowie, **Sukiennice Nr. 26,** oraz we wszystkich handlach i trafikach. 2762

ŚWIATŁO AUERA

najwięcej rozpowszechniony rodzaj oświetlenia, którego nie powinno w żadnym domu brakować

STANIAŁO.

Od 25-go Sierpnia będzie kosztowało:

Lampa Auera	palnik, korona, siatka i cylinder **tylko**	**fl. 2.25,**	sama **siatka tylko**	**50 kr.**
Lampa oszczędności	palnik, korona, siatka i cylinder **tylko**	1.95,	„	40 „

prócz założenia i pokrycia. 2684 2 2

Aby z naszego systemu oświetlenia każdy mógł korzystać, zaprowadzamy nowy typ lamp,

LAMPA dla LUDU Lampa ta ma te same własności jak zwykła Lampa Auerowska, jest jednak pojedynczo zrobiona i **kosztuje tylko fl. 1.80.**

Zwracać uwagę na naszą znaną **MARKĘ OCHRONNĄ** i strzedz się kupowania małowartościowych naśladowań.

Austrjackie Akcyjne Towarzystwo oświetlania gazowo-żarowego.

W Krakowie w Gazowni miejskiej.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Glatman. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.